

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Stolica Apostolska przygotowuje wielką akcję religijną na całym świecie.

Wiedeń. — Stolica Apostolska przygotowuje obecnie wielką akcję, mającą na celu energiczne rozpowszechnianie idei chrześcijańskiej na całym świecie. Wedle doniesień z Watykanu, kardynał Pacelli złożył Papieżowi natychmiast po swym powrocie z Ameryki obszerną sprawozdanie, przedkładając równocześnie projekt zwalczania zarówno bolszewizmu, jak i neopogaństwa.

Jak się okazuje, Papież przeprowadził w tej sprawie z kardynałem Pacellim z końcem listopada bardzo szczegółową rozmowę.

Wedle informacji tutejszego organu katolickiego „Reichspost“, Papież stanął na stanowisku, iż zadaniem Watykanu musi być urzeczywistnienie zasad encykliki papieskiej Quadragesimo Anno na całym świecie, dalej zaś realizacja walk klasowych.

Wszyscy katolicy całego świata muszą pomagać Watykanowi w urzeczywistnieniu

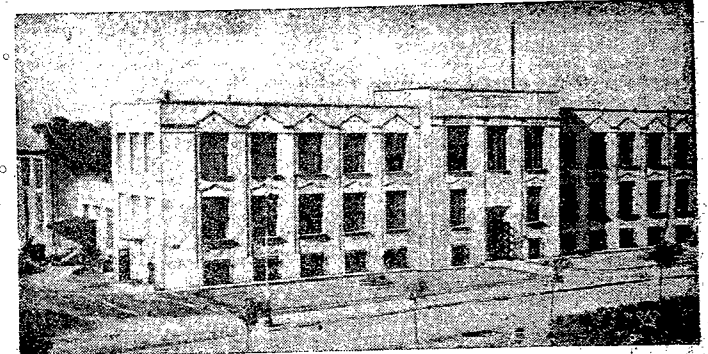
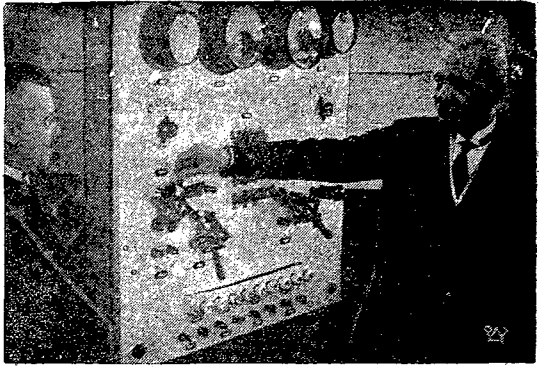
tego celu, który nie jest ani kapitalistyczny, ani socjalistyczny, lecz jedynie sprawiedliwy i chrześcijański.

Wszyscy nowi nuncjusze apostolscy, którzy opuścili w tych dniach Rzym celem udania się na swe placówki, a więc nuncjusze Austrii, Holandii i Boliwii, otrzymali polecenie przeprowadzenia w tych krajach dokładnych studiów nad możliwością zorganizowania akcji, mającej na celu urzeczywistnienie zasad encykliki Quadragesimo Anno.

W terminie późniejszym wystąpi Watykan pod adresem wszystkich nuncjuszy z nową inicjatywą, przewidującą na podstawie zebranego materiału zorganizowanie walki z materializmem i komunizmem, z nowopogaństwem oraz obojętnością w odniesieniu do spraw religijnych. Miarodajne w prowadzeniu tej walki będą doświadczenia, zebrane w tej sprawie przez kardynała Pacelli'ego w czasie jego pobytu w Ameryce.

Uroczystości 20-lecia Chemicznego Instytutu Badawczego.

W dniu 9 go b. m. w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbędzie się uroczyste posiedzenie Chemicznego Instytutu Badawczego, z okazji 20-lecia działalności, od chwili jego założenia we Lwowie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego. W chwili obecnej w Instytucie pracują następujące działy: przemysłu nieorganicznego, węgla, węgla aktywnego, syntezy kauczuku, soli i spirytusów. Złocieńce przedstawi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, uruchamiającego sprawę do elektryzacji aluminium w dniu otwarcia Instytutu. Złocieńce niżej przedstawia gmach Instytutu Chemicznego - Badawczego, na Żoliborzu w Warszawie.



Albo małżeństwo — albo abdykacja!

CO MÓWIĄ W LONDYNIE O ROZWOJU KRYZYSU PANSTWOWEGO.

Wiedeń. — Poniedziałkowa deklaracja premiera Baldwin'a w Izbie Gmin, która spotkała się z pełną aprobatą parlamentu, wprowadziła znaczne odprężenie sytuacji w łonie gabinetu.

Niemniej jednak zdaje się nie ulegać kwestii, że kompromis między królem jest wykluczony. Król Edward stanął obecnie przed alternatywą rezygnacji z małżeństwa, albo z tronu. Droga pośrednia nie istnieje. Nawet niezwykle uspokajające oświadczenie p. Simpson, które zresztą było dla dworu królewskiego wielką niespodzianką, nie może przyczynić się zupełnie do zmniejszenia powagi sytuacji.

Najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem konfliktu będzie — jak twierdzą w Londynie — zapowiedziana już od 24-ch godzin abdykacja króla. Ujemne skutki tego konfliktu na gospodarstwo Wielkiej Brytanii przybierają już obecnie takie rozmiary, że nawet większa część ludności, która dotąd stała po stronie króla, uważa obecnie jego abdykację za jedyną wyjście z sytuacji.

Wedle dalszych doniesień, nie udało się akcji Winstona Churchilla, która zmierzano do zorganizowania t. zw. partii królewskiej. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, stracił Churchill na popularności, co uwidoczniło się w sposób jaskrawy na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin. To też Londyn zastanawia się obecnie nad sposobem przeprowadzenia abdykacji z prawnego punktu widzenia, tudzież nad uzgodnieniem pretensyj króla co do jego majątku. Załatwienie tego zagadnienia musiałyby uzyskać aprobatę parlamentu w wszystkich dominiach.

W każdym razie stwierdzić należy, że parlament angielski solidaryzuje się całkowicie z Baldwinem i że we wszystkich dalszych posunięciach premiera Wielkiej Brytanii parlament stać będzie zdecydowanie po jego stronie.

Jest niezwykle charakterystyczne, że pilot króla kpt. Fielding wezwany został do pałacu Buckingham. Dalej słychać, że na lotnisku paryskim Le Bourget stoi samolot królewski. Król Edward przeprowadził dłuższą rozmowę z adwokatem p. Simpson, mając zamiar odlotu do Cannes jeszcze w bieżącym tygodniu.

Kryzys tronowy doszedł obecnie do punktu kulminacyjnego. Anglia podzieliła się na dwa obozy: małą grupę zwolenników króla, oraz wielki obóz rządowy. W Londynie panuje powszechne przekonanie, że wypadki obecne potoczą się już w tempie znacznie przyspieszonym.

KRÓL EDWARD ULEGŁ ATAKOWI NERWOWEMU.

Wiedeń. — Wiadomości, nadeszłe tu-

taj z Londynu podają, iż król Edward w ostatnich 48-miu godzinach uległ silnemu atakowi nerwowemu i to właśnie było przyczyną wezwania do niego lekarza przybocznego lorda Dawsona.

Koła dworskie starały się utrzymać chorobę króla w ścisłej tajemnicy, oświadczając, iż lord Dawson przybył do króla jedynie tylko w charakterze doradcy. We wtorek stan zdrowia króla poprawił się znacznie.

BERNARD SHAW OGŁOSIŁ APEL W OBRONIE KRÓLA.

Londyn. — Londyńska prasa przedrukowała sensacyjnie apel człowiego pisarza angielskiego Bernarda Shawa w obronę króla.

Shaw domaga się od narodu angielskiego, aby stanął solidarnie po stronie Edwarda VIII. Małżeństwo Edwarda VIII z p. Simpson — zakończy swój apel Shaw — jest w duchu demokratycznych uczuć narodu angielskiego.

Deklaracja Baldwin'a w Izbie Gmin

stwierdza odprężenie w konflikcie.

Londyn. — Agencja Reutersa donosi: Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin, odpowiadając na zapytanie Attlee, premier Baldwin oświadczył:

„Czułem się szczęśliwym, mając okazję

złożenia innej deklaracji o sytuacji. Przy rozważeniu całokształtu sprawy było i pozostało gorącym pragnieniem rządu danie królowi najszerszej możliwości rozważenia decyzji, która dotyczy również bezpośrednio jego przyszłego szczęścia, tak i interesów wszystkich jego poddanych. Zważywszy na pewne oświadczenia, do tyżące stosunków między królem a rządem, muszę dodać, że poza zagadnieniem małżeństwa morganatycznego żadne rady nie były udzielane przez rząd królowi, z którym wszystkie moje rozmowy miały charakter ściśle osobisty i informacyjny. Zagadnienia te nie były podniesione przez rząd, lecz przez samego króla, który w rozmowie ze mną odbytej przed kilku tygodniami, poinformował mnie o swym zamiarze zaślubienia p. Simpson z chwilą, gdy odzyska ona wolność.

Sprawa ta więc już od pewnego czasu zajmowała umysł króla i niezłownie, gdy tylko król powziął decyzję co do drogi, jaką zamierza obrać, powiadam: on o tym niewątpliwie swe rządy w tym kraju i w dominiach. Rzeczą tych rządów wówczas będzie zadecydowanie, jaką ra-

dę będą poczytywały za swój obowiązek przedstawić królom w świetle jego decyzji. Nie mogę zakończyć tej deklaracji, nie dając wyrazu tego, co odczuwa cała Izba, to znaczy naszej głębokiej i pełnej szacunku dla króla sympatii.

Odpowiadając na ponowne zapytanie Attlee, który stwierdza, że Izba i cały kraj pragną żywo uzyskać jak najrychlejsze i dokładne informacje, bez których dyskusja nad całym zagadnieniem jest rzeczą niemożliwą, Baldwin oświadcza:

„Będę się czuł nader szczęśliwym, mogąc dać we właściwej chwili dokładne informacje, których będę w możności udzielić, lecz spodziewam się, że Izba uzna, iż w chwili, gdy sytuacja jest tak poważna i nie powiżął dotychczas decyzji, miałbym jak największe trudności przy odpowiadaniu na pytania dodatkowe, tembardziej, że odpowiedzi, jakichbym udzielił, musiałyby być improwizowane”.

Po wyjaśnieniu premiera, Churchill powtarza swe pytanie, postawione w ostatnich dniach w Izbie Gmin. Baldwin oświadcza na to: „Muszę stwierdzić, że w tej chwili udzielenie odpowiedzi jest niemożliwe. Nie wiem jeszcze i nie mogę wiedzieć, co król może postanowić lub jak zechce postanowić. Podejmowanie rozważań hipotetycznych jest dla mnie rzeczą całkiem niemożliwą”.

Z terenu wojny w Hiszpanii

CZERWONE ESKADRY LOTNICZE WPADŁY W PUŁAPKĘ.

Sewilla. — Specjalny sprawozdawca Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi: Trzy eskadry samolotów czerwonych usiłowały w poniedziałek wykonać atak na Talavera de la Reina. Eskadry wpadły jednak w pułapkę, zastawioną przez narodowe samoloty myśliwskie i straciły 3 aparaty pochodzenia francuskiego.

Jedna maszyna czerwonych runęła koło Torrijos, druga na brzegu Tagu, koło Talavera de la Reina, trzecia w pobliżu Santo Domingo. Załogę tej trzeciej maszyny stanowili Rosjanin i Czech, którzy uratowali się przy pomocy spadochronów. Lotnika sowieckiego zastrzelono w czasie próby ucieczki.

Do Talavera de la Reina przybyło z niebezpieczeństwem położonych na lewym brzegu Tagu kilkadziesiąt rodzin chłopskich z całym swoim mieniem.

Chłopi zawdzięczają swe ocalenie śmieleni manewrowi 5-ciu żołnierzy falangi, którzy wtargnęli na 18 km. wgląd tery-

torium zajętego przez czerwonych i robiłi wrażenie patrolu większej formacji wojskowej. Z nastroju panicznego, jaki zapanał wśród czerwonych na myśl o bliskim ataku wojsk narodowych, skorzystała ludność, by uciec w kierunku Talavera de la Reina.

Zbiędzy opowiadają o niewiarygodnych zbrodniach band czerwonych.

W Naval Veillos zamordowano rodzinę, złożoną z 4-ch osób. Dziewczynkę powieszono za nogi na murze cementarni, poczem przecięto jej szyję, a ściekającą krew zbierano do podstawionego naczynia.

W San Bartolome znęcano się nad ofiarami w sposób nie nadający się do opisu.

W Espinosa zakopano żywcem księdza. Ze wszystkich sprawozdań przebiega stosowana wszędzie ta sama taktyka mordowania wychowanych w wzorach moskiewskich zwierzchnych zbirów, jak obserwowano na terenach wyzwolonych z pod władzy czerwonych

Brak żywności w Madrycie

Paryż. — Z Madrytu donoszą: Główny intendent Madrytu, Pablo Jague, w rozmowie z dziennikarzami stwierdził, iż stan aprowizacji stolicy jest bardzo zły i pogarsza się z każdym dniem. W miesiącu nie ma już żadnych zapasów. Biedniejsza ludność może dostać chleb tylko w ograniczonej ilości. Jedynie wojsko zdobywane jest w sposób zdawalający. Zakończenie wojny, zdaniem Pablo Jague, nie poprawi sytuacji aprowizacyjnej Madrytu, gdyż cały kraj jest ogołocony z zapasów żywności. Najbardziej żyzne obszary kraju zostały spustoszone, a ludność żywi się przeważnie mięsem, wobec czego ilość bydła zmniejsza się z zaskakującą szybkością. Szkod, jakie w dziedzinie aprowizacji wyrządziła wojna domowa, nie będzie można naprawić nawet w ciągu kilku lat.

Słomka,

gwiazdki, malowanki, papiery i bibułki kolorowe do robienia **OZDÓB CHOINKOWYCH** w Księgarni i Sklepie „Gońca”
Taśma papierowa do uszczelniania okien.

TELEGRAMY

STAN ZDROWIA OJCA ŚW. ZADOWALAJĄCY.

Miasto Watykańskie. — Ojciec św. spędził noc z poniedziałku na wtorek spokojnie. Członkowie rodziny papieskiej znajdują się przy jego łóżku. Przybył również do Watykanu siostrzeniec Papieża hr. Farnco Ratti. Ogólny stan zdrowia Papieża uważany jest za zadowalający, tak, iż lekarze nie wydają żadnego biuletynu.

GENERAL SAMSONOWICI WYJECHALI DO POLSKI.

Bukareszt. — Szef sztabu generalnego Rumunii gen. Samsonowici wyjechał we wtorek o godz. 13.30 do Krakowa i Warszawy.

W podróży towarzyszą gen. Samsonowici gen. Atanasu, sekretarz Rady Obrony Państwa, pułkownicy Rosiu, Liteanu i Stavrat, mjr. Davidescu oraz mjr. Siminel.

Na dworcu żegnał odjeżdżającego poseł R. P. Arciszewski z członkami społeczeństwa.

W kołach rumuńskich podkręślają, że podróż ta jest dowodem dalszego zaistnienia współpracy między Polską i Rumunią.

KONKURS ROLNICZY W WŁOSZECH

Rzym. — Mussolini wręczył nagrody pieniężne na ogólną sumę 2 i pół miliona lirów rolnikom, którzy zwyciężyli w ogólnopolskim dorocznym konkursie za najlepszą uprawę roli. Wśród nagrodzonych znajduje się 13 osób duchownych.

STRAJK OKUPACYJNY W FRANCUSKIEJ FABRYCE BRONI

Paryż. — W poniedziałek około południa wybuchł strajk w fabryce broni i rowarów w St. Etienne, przy czym robotnicy zajęli tereny fabryczne i zamknęli dyrektorów oraz personel kierowniczy.

Wobec tej niesłychanej samowoli — wniósł Związek pracodawców przemysłu metalowego dep. Loary skargę do prokuratury, opartą na zasadzie ustawy. Dyrektorzy wspomnianych fabryk dopiero po 12-tu godzinach odzyskali wolność.

Nie chcą słuchać słów PRAWDY.

Paryż. — Wczoraj o godz. 20-jej m. 30 miał się odbyć odczyt p. Niort, przewodniczącego Generalnej Konfederacji przemysłowców francuskich. Tematem odczytu miała być sprawa walki z kryzysem i zagadnienie francuskiego imperium kolonialnego.

Socjaliści i komuniści postanowili jednak urządzić demonstrację. Po otwarciu zebrania 500 manifestantów, zgromadzonych na dwóch galeriach teatru, zaczęło gwałtać, krzyżeć i śpiewać Międzynarodówkę.

Po pewnym czasie przewodniczący zebrania zwrócił się o pomoc do komisariatu policji. Wezwana żandarmeria opróżniła pierwszą galerię, nie mogła jednak usunąć zebranych na drugiej galerii. Dopiero o godz. 23-jej, po przybyciu gwardii ruchomej, ostatni manifestanci zgodzili się opuścić teatr.

MINISTER BASTID PRZYBYŁ DO BELGRADU.

Białogród. — We wtorek rano przybył do Białogrodu francuski minister handlu Paul Bastid.

UCHODŹCY Z HISPANII.

Poznań. — W tych dniach przejeżdżał przez stację graniczną w Zbąszynie sowiecki ambasador w Madrycie, Rosenberg. W ostatnim czasie dają się zauważyć na stacji granicznej osoby powracające, względnie uchodźcy z Hiszpanii. Na twarzach jadących maluje się przygnębienie.

BEZ DACHU, BEZ ODZIEŻY, BEZ JEDEŹNIAN STÓJĄ TYŚCIE LUDZI PRZED ZIMĄ. — DĄJ CO MOŻESZ!

P. Simpson wyrzeka się małżeństwa

SENSACYJNE OSWIADCZENIE BOHATERKI KROLEWSKIEGO DRAMATU.

London. — P. Simpson złożyła w Canes na ręce towarzyszącego jej lorda przybożnego króla Edwarda VIII lorda Brownlow podpisaną przez nią oświadczenie następującej treści:

„W ciągu ostatnich tygodni p. Simpson niezmienne pragnęła zapobiec jakiejkolwiek akcji lub propozycji, mogącej narazić na szwank lub zaszkodzić jego królewskiej majestacie względnie ironowi.

Stanowisko jej pozostaje dziś niezmiennic, i o ile tego rodzaju krok rozwiązałbyby zagadnienie, gotowa jest wycofać się natychmiast z sytuacji, która okazała się zarówno nieszczęśliwą jak i nie do utrzymania”.

Powyższa deklaracja p. Simpson wywo-

łała w kołach międzynarodowych Londynu niewyjątkowe wrażenie. Uważa się za możliwe, że zajęcie przez p. Simpson tego rodzaju stanowiska doprowadzi może do pomysłów likwidacji całego kryzysu.

„LEPIEJ NIC NIE MÓWIĆ”.

Ottawa. — Premier kanadyjski Mackenzie King, zapytany o wydarzenia wewnętrzne w Anglii, odpowiedział: „Każdy kraj musi zdecydować, czy jest rzeczą rozsądną omawiać te kwestie. Moim zdaniem, lepiej nic nie mówić”.

Następnie premier dodał, że w deklaracji, złożonej w Izbie gmin, premier brytyjski Baldwin określił sytuację w sposób istotnie jasny.

ZAPOBIEGA ODMROŻENIOM RAK KREM PRAŁATÓW.

Potworne zbrodnie czerwonych w Hiszpanii

STWIERDZONE Z TRYBUNY PARLAMENTU FRANCUSKIEGO.

Paryż. — W ciągu debaty w Izbie pracowniczej deputowany z XVII okręgu paryskiego, Ferdinand Dupont, ogłosił w swym przemówieniu wstrząsające szczegóły o krwawych zbrodniach czerwonych milicjantów w Hiszpanii. Mowa młodego deputowanego była nieustannie przerywana wrzawą i okrzykami lewicowców, w szczególności komunistów. Prasa paryska ogłosiła ją tylko w bardzo krótkich wyjątkach. Dziś podajemy jej najcharakterystyczniejsze usterki, według oficjalnego stenogramu:

Dep. Dupont: Panowie, przynoszę tu ze sobą dokumenty, o których wiem, że wywołają one w pewnych kołach tej Izby żywe protesty. Ale jeżeli to czynię, to w pierwszym rzędzie z nakazu sumienia. Poza tym, jak panom wiadomo, czasem z krwi męczenników może się urodzić trochę prawdy.

Dokumenty te ujawniają, że w okolicach, zajętych przez siły czerwonych, — prawie wszystkie kościoły zostały ograbione. (Okrzyki na skrajnej lewicy.)

Dokumentami tymi są fotografie i ankiety, zawierające nazwiska ofiar, daty i miejsca ich zamordowania. Aby mnie nie posiadano o przesadę, oddaję powyższe dokumenty do dyspozycji p. ministra Delbosa. Czynię to z upoważnienia moich informatorów i wiem, że p. minister spraw zagr. nie ujawni nazwisk, gdyż nie przestał on w ludzki sposób stosunkować się do tych bolesnych spraw.

Zobaczycie panowie z tych dokumentów — cytuję na chybił trafił — że np. wszyscy Francuzi w Walencji i Alcaii zostali wymordowani, iż 32-ch zakonników ze szkoły chrześcijańskiej zostało rozstrzelanych, że 25-ciu zakonników z Taragony zostało rozstrzelanych. (Protesty na skrajnej lewicy), że wszyscy zakonnicy z okręgu Bezler zostali również rozstrzelani, że wszyscy duchowni z nowicjatu w Grinon koło Madrytu zostali rozstrzelani, że wszyscy zakonnicy ze szkół w miejscowościach St. Raphael i Velasquez oraz wszyscy zakonnicy klasztoru Marińskiego w Toledo zostali rozstrzelani, że Karmelitów w Barcelonie porabano siekierami, iż 24-ch braci zakonu St. Jean de Dier w miejscowości Calafell zostało wymordowanych, że 30-tu braci z zakonu Meki Pańskiej w Katalonii wymordowano, że w Siguenzy zamordowano jednego dnia biskupa, 20 księży i 19-tu seminarzystów, że w klasztorze Monte Ferrat wymordowano 28 zakonników, że zakonnice ze szkoły chrześcijańskiej, mieszkającej się przy ul. Aragońskiej w Barcelonie, zostały powieszzone w kościele, znajdującym się naprzeciw ich klasztoru, że sprofanowano cmentarz Wilytek. (Wrzawa i poruszenie na skrajnej lewicy.) Według prowizorycznych obliczeń, ogółem wymordowanych zostało przez czerwonych 15,000 księży, zakonników i zakonnic.

Deputowany lewicowy Brun: Nie mówi pan o tych, których wymordował gen. Franco.

Dep. Dupont: Pewna sanitariuszka francuska w Madrycie słyszała od pewnego rannego milicjanta, że własnoroźnie zamordował on 58-miu księży. Mogę w każdej chwili przedstawić tę Francuzkę jako świadka p. ministrowi spraw zagranicznych.

Zobaczycie dalej panowie 3 fotografie. Jedną z nich przedstawia córkę pewnego robotnika katolika, której milicjanci obcięli nogę. (Okrzyki na skrajnej lewicy, głosy burzenia na prawicy.) Znajdźcie tam panowie świadectwo lekarza, który ją leczył i wobec którego ona to zeznała.

Druga fotografia przedstawia b. ministra katolickiego Mapasa, któremu wykłóczył czy przed śmiercią, wrzeszcze — żeby tyle zbrodni nie zostało bez podpisu — oto fotografia, zrobiona przez pewnego Anglika w dzień zdobycia Toledo przez milicję. Przedstawia ona napis na murze klasztoru Marińskiego, nakreślony ludzką krwią: „W ten sposób zabija Czecha”. „Łączcie się, bracia proletariusze, niech żyje czerwone Toledo”.

Kiedy widzę te dokumenty, myślę podobnie: jak ów minister hiszpański, który całe życie walczył o republikę, a który powiedział: „Dziś problem hiszpański nie jest już kwestią prawa międzynarodowego, lecz kwestią prawa karnego”. Minister ów, podkreślam, całe swe życie poświęcił walce o ustrój republikański w Hiszpanii.

BOMBARDOWANIE MADRYTU WZNOWIONE.

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Madrytu, że w poniedziałek około godz. 23-jej baterie powstańcze wznowiły bombardowanie Madrytu.

Pociśki dużego kalibru padły w centrum miasta, w szczególności koło siedziby ambasady angielskiej. Straty, spowodowane bombardowaniem, nie są narazie znane.

NA FRONTACH SPOKOJNIE.

Salamanca. — Komunikat wojenny na czelnej komendy wojsk narodowych donosi, że wojska narodowe odparły na froncie Belchite (Aragonia) atak czerwonych. Na nieprzyjaciela zdobyto 8 karabinów maszynowych.

Na frontach Logrono, Palencia i Villarcayo panuje spokój, zaś koło Mondragon i Orduna słaby ogień artylerii i karabinów maszynowych.

Na froncie madryckim nie zaszło nic nowego. W Asturii nieznaczna akcja bojowa.

Lotnicy narodowi zbombardowali nieprzyjacielską baterię koło Villareal w prowincji Alava.

Koło Grenady zniszczono ogniem ar-

tylerii 2 działa nieprzyjacielskie. Koło Sevilli zestrzelono czerwony samolot. **HISPANSKIE DZIELA SZTUKI ZA TRZYMANE PRZYMUSOWO**

W WALENCJI.

Wiedeń. — Wskutek hiszpańskiej wojny domowej pozostały w Walencji jeszcze z ub. latu hiszpańskie dzieła sztuki, przysyłane tam na wystawę międzynarodową. Ponad 150 obrazów i rzeźb zatrzymał przymusowo rząd włoski, ponieważ waż nie zgłosił się po nie odbiorcy z Hiszpanii. Kierownictwo wystawy starało się daremnie odesłać eksponaty sztuki hiszpańskiej, lecz wobec ujemnego wyniku starań rząd włoski zatrzymał je i wydale tylko na polecenie hiszpańskiego rządu narodowego.

Walka z komunizmem W SZWAJCARII.

Bazylea. — Szwajcarska Rada Związkowa przedłożyła Zgromadzeniu ludowemu projekt nowej ustawy o ochronie państwa, zwróconej w pierwszym rzędzie przeciw wyrotkowcom i elementom skrajnym, rozwijającym na terenie Szwajcarii ożywioną działalność. Ustawa ma być przyjęta na zasadzie uchwały pilnej i nie może być odrzucona przez Zgromadzenie ludowe.

W uzasadnieniu Rada Związkowa stwierdza, iż zdaje sobie w pełni sprawę z niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu ze strony partii komunistycznej i jej organizacji pobocznych, których na terenie Szwajcarii jest znaczna liczba.

Zaogniona sytuacja międzynarodowa oraz dyrektywy siódmego kongresu Kominternu zmuszają obecnie władze państwowe do energicznych zarządzeń i zdecydowanej samoobrony.

Nowoobrana Rada m. Genewy wydała zarządzenie, na mocy którego urzędnikom, pracownikom i robotnikom zarządu kantonowego bezwzględnie nie wzbiorzone jest należeć do partii komunistycznej lub pokrewnych organizacji.

Tysiące ludzi i 54 miasta ofiarami powodzi.

Manila. — Wyspę Luzon (Filipiny) na wleźliwa straszliwa powódź.

Obecnie nadeszło sprawozdanie gubernatora prowincji Isabela w północno zachodniej części wyspy Luzon, według którego dnia 4 grudnia o godzinie 4-jej straszliwa fala nawiedziła te okolice, zniszczyła 54 miasta, umiała w morze ludzi i zwierzęta.

Wszystkie połączenia z prowincją są przerwane, a gościnnie — podmyte. Gubernator szacuje liczbę zabitych na kilka tysięcy osób. Powódź uchodzi za największą, jaka kiedykolwiek nawiedziła wyspę.

Doniesienia z terenów nawiedzonych katastrofą dowodzą, że idzie tutaj o najcięższą katastrofę powodzi w historii wyspy. Masy wody wtargnęły całkiem niespodziewanie na gęsto zaludnione terytorium nad brzegiem rzeki Cagayan. Dotychczas zdolano wydobyć zwłoki ponad stu osób.

Wobec tego, że powódź rozszerza się, akcja ratunkowa napotyka na duże trudności. W niektórych okolicach, zwłaszcza w pobliżu miasta Aparri, u ujścia rzeki Cagayan, dotychczas wogóle jeszcze nie zdolano przystąpić do wydobycia zwłok ofiar.

Berlin przewiduje upadek Madrytu

Berlin. — Berlin zapowiada decydujące uderzenie gen. Franco na Madryt.

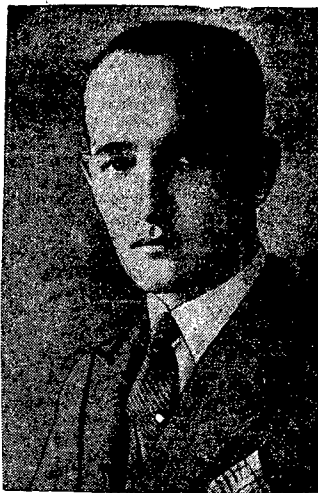
Ostatni zastój na froncie tłumaczy się tym, że gen. Franco nie posiadał odpowiednio zorganizowanych kadry i musiał prosto przeorganizować swą armię. — Reorganizacja ta polega na nadejściu nowych posiłków z Maroka, dalej dużego kontyngentu z dw. ochotników z innych państw oraz oddziałów falangistów, które przesyłają już przeszkolenie wojskowe.

Wydaje się, że z pomocą obcych sztabowców, których praca zaznacza się coraz bardziej na froncie, gen. Franco wy-

kona uderzenie, które uwienczone będzie sukcesem.

W ROSJI WYLECIAŁA W POWIETRZE AMUNICJA PRZEZNACZONA DLA HISPANII.

Wiedeń. — Wedle doniesień z Moskwy nastąpiła we wtorek obok stacji Kolban w pobliżu Stalingradu olbrzymia eksplozja materiału wybuchowego, zładowanego w 21 wagonach towarowych. Początkowo wyleciało w powietrze 5 wozów napełnionych materiałami wybuchowymi, a potem stanęło w ogniu 16 wagonów z benzyną. Cały transport miał odejść przez Odesę do Hiszpanii.



Zmiana na stanowisku Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu wczorajszym dotychczasowego Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku dr. Kazimierza Papeę posłem i ministrem pełnomocnym przy rządzie czeskosłowackim w Pradze. Nowym Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku został mianowany p. Marian Chodacki, dotychczasowy charge d'affaires w Pradze. którego podobiznę przedstawia nasza zdjęcie.

„GENERALNY KOMISARZ WOJNY” CZERWONYCH.

Paryż. — Jak z Madrytu donoszą, czerwony rząd w Walencji zamianował „generalnym komisarzem wojny” byłego członka komitetu obrony Madrytu, komunistę Antonio Mije, który podobno odgrywał kierowniczą rolę przy organizowaniu obrony Madrytu.

Delegaci Baldwina odlecieli do p. Simpson.

Wiedeń. — Wedle doniesień z Londynu wystartował we wtorek rano samolot rządowy z lotniska Croydon w kierunku do Cannes. W samolocie tym znajdowało się specjalnych emisariuszy rządu angielskiego. Przypuszcza się, że premier Baldwin wyślą tych emisariuszy do Cannes celem dokładnego poinformowania się u p. Simpsona o jej dalszych zamierzeniach oraz o trzymania z jej strony zapewnienia, że nie myśli nalegać na króla w sprawie planowanego małżeństwa.

Równocześnie nadchodzą wiadomości, wedle których król Edward przeprowadził we wtorek ponownie dłuższą rozmowę telefoniczną z panią Simpson. Wtorek wypełniony był ponadto rokowaniami Baldwina z pełnomocnikami króla, tudzież z m. in. spraw wewnątrz Simonem.

NIEMCY ZAPOATRZYLI BULGARIE W 40 SAMOLOTÓW WOJENNYCH.

Belgrad. — Nad Jugosławią przeleciało w kierunku Sofii kilkanaście niemieckich aparatów wojennych. Według obliczeń prasy jugosłowackiej, dostarczyli Niemcy Bułgarii w ostatnich tygodniach 14 samolotów. Dalszych 26 ma być wkrótce wysłanych z Niemiec do Sofii.

TRAGICZNA WSPÓLNA FOTOGRAFIA MATURYSTÓW.

Rio de Janeiro. — W miejscowości S. Joao d'el Rey zdarzył się tragiczny wypadek. Trzydziestu maturzystów gimnazjum Santo Antonio, prowadzonych przez O. O. Franciszkana, udało się na wycieczkę. Dla upamiętnienia chwili rozstania się ze szkołą, uprosili ulubionego swego nauczyciela, O. Herberta, aby ich sfotografował na wisiącym moście nad rzeką Carandahy.

W chwili, gdy uczniowie ustawili się na moście, obliczonym na wytrzymałość ciężaru 4.000 kg., most zerwał się i runął z wysokości 35 m. w przepaść wodną.

23 uczniów zdołało się cudem uratować, lecz 7 porwały nurty rzeki.

Wychowawca ks. Herbert dostał pomieszczenia zmysłów pod wpływem katastrofy. Miasto S. Joao d'el Rey przybrało żałobę.

RABUNEK KOSZTOWNEJ BIŻUTERII.

Nowy Jork. — Ub. nocy w Nowym Jorku bandyci ograbili wracającą z nocnego dancingu panią Jeanne Kerks, ra-

bując jej biżuterię wartości 40 tysięcy dolarów. Bandyci zbiegli.

BARBARA MORGAN ZGINĘŁA W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ.

Nowy Jork. — Znana w szerokiach kołach towarzyskich Nowego Jorku 22-letnia Barbara Morgan, straciła wczoraj życie w katastrofie samochodowej.

CIEŻKI STAN ZDROWIA KS. BISK. BROMBOSZCZA.

Katowice. — Biskup sufragana śląski ks. dr. Teofil Bromboszcz ciężko zachorował. Pacjent przebywa w szpitalu SS. Elżbietanek w Katowicach. Wczoraj na intencje ks. biskupa sufragana odbyły się we wszystkich kościołach modły. — Stan zdrowia ks. biskupa Bromboszcza jest bardzo poważny.

ZASTRZELIL NARZECZONĄ I ODDAŁ SIĘ W RECE POLICJI.

Zydowskie sfery Przemysła są pod wrażeniem krwawej tragedii miłosnej, jaką rozegrała się ub. nocy. Mianowicie o około godz. 23.30 rozległy się na ul. Klinickiego, położonej nieco za miastem, dwa szybkie po sobie następujące strzały. Jak się okazało, nadmierny Izak Eckert zastrzelił swoją narzeczoną, 24 lat liczącą absolwentkę Studium astronomicznego, Elżę Schechter. Sprawca, po dokonaniu czynu, zbiegł, pozostawiając na chodniku martwą zwłoki dziewczyny, następnie u dał się nad brzeg Sanu, gdzie porzucił rewolwer, a stamtąd do jednego ze swych kolegów, któremu opowiedział o zbrodni. Kolega wówczas poradził Eckertowi, aby zgłosił się do policji, co też Eckert uczynił.

Eckert złożył obszerne zeznanie, z którego wynika, że zakochał się przed dwoma miesiącami w Schechterównie i że 24 grudnia miał się odbyć ich ślub. W ostatnim czasie rodzice Schechterówny byli przeciwni temu związku. Eckert dopuścił się morderstwa na tle zazdrości o pewnego inżyniera, znajomego Schechterówny.

AFFERA W DYREKCJI KOLEJOWEJ — ROZSZERZA SIĘ.

Lwów. — Wykryta ostatnio w dyrekcji kolei afera z wyrabianiem posad zatacza dalsze kregi. Poważna już liczba aresztowanych powiększyła się o dwie osoby: emerytowanego radcę kolejowego Alfreda Krukowskiego oraz jego znajoma, Henrykę Siliwską. Oboje pozostają pod zarzutem płatnych interwencji przy dostarczaniu posad. Aresztowania nastąpiły po przeprowadzeniu rewizji mieszkaniowych.

WSPÓLNE SAMOBÓJSTWO NARZECZONYCH.

Drohobycz. — B. trzednik kontraktowy Wydziału Pow. w Drohobyczu Kazimierz Łopatka, skazany w ub. roku na 10 miesięcy więzienia za fałszerstwo podpisów na przekazach pocztowych i pobieranie za tymi przekazami pieniędzy, miał obecnie wskutek zatwierdzenia w roku odbyć karę w więzieniu. Tymczasem onegdaj Łopatka zbiegł z Drohobycza w niewiadomym kierunku, zabierając z sobą swą narzeczoną Julię Lechnicką z Ryścika.

Równocześnie nadeszła ze Stanisławowa wiadomość o następującym brzmieniu:

Władze w Stanisławowie zostały zaalarmowane wiadomością o wylotowaniu z nurtów rzeki Dniestr w Jezupolu zwłok dwóch osób, mężczyzny i kobiety. Topielcy byli ze sobą związani pasem skórzanym. Zachodzi tu wypadek wspólnego samobójstwa.

Rodzina zbiegłej z domu Julii Lechnickiej słysząc przez radio wiadomość o tajemniczej parze samobójców w Jezupolu, z podanego równocześnie rysopisu natychmiast zorientowała się, iż cho-



Opinia klientów to nasza reklama

Ogólne zadowolenie klientów, rozpowszechniona i usfalona opinia o doskonałości radioodbiorników TELEFUNKEN zwalnia nas od potrzeby omawiania ich zalet. Zanim nabędziecie, możecie porównać i wypróbować nasze superheterodyny Lord, Arystokrata, Magnat lub odbiornik „Premier”. Przekonajcie się sami!

RADIO TELEFUNKEN

TELEFUNKEN

ODBIORNIKI FONOPLASTYCZNE

dzi tu o ich córce i jej narzeczonego. — Okazuje się, że Łopatka wraz z Lechnicką zbiegli w kierunku Stanisławowa i tam wspólnie popełnili samobójstwo.

Echa procesu

Red. Zajączkowski dowiódł czterech zarzutów, lecz sądził go za jeden na 3 miesiące aresztu.

Lublin. — Jak donosiliśmy, sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie p. A. Zajączkowskiego z oskarżenia S. Lisa-Błonskiego, o zniesławienie.

W sprawie poszczególnych zarzutów Sąd uznał Adama Zajączkowskiego winnym zniesławienia Lisa-Błonskiego w udzieleniu do zarzutu, że Lisa-Błonski jako oficer informacyjny, swoimi fałszywymi zeznaniami spowodował wyrok śmierci na powoiaków Gruszkę i Prywego i na mocy art. 255 par. 1. oraz par. 3 K. K. skazał Adama Zajączkowskiego na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny. Poza tym skazał go również na kosztą sądowe.

Co do pozostałych zarzutów, zawartych w ulotce Zajączkowskiego, a to, że Lisa-Błonski wydał s. p. Korczaka w ręce policji rosyjskiej, że przeciwstawiał się bojkołowi szkół rosyjskich, że opuścił swój oddział przed akcją bojową pod Drajtemem oraz że fałszował ewidencję z czasów służby powoiackiej Sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony i Zajączkowski e go uniewinnił. W związku z tym Sąd postanowił obciążyć kosztami postępowania sądowego w jednej piątej oskarżonego Adama Zajączkowskiego, zaś w czterech piątych — Lisa Błonskiego.

WYROK ŚMIERCI W LUBLINIE.

Lublin. — Ze wsi Niemcy jechał w kwietniu b. r. służący sklepikarza Stan. Kasperka z 300 zł. Kolo lasu zatrzymał go znajomy Jan Woźniak, prosząc o podwiezienie do miasta i zabrania paczki, po którą udali się do lasu.

Tutaj Woźniak zamordował Kasperka młotem od tłuczenia kamieni i zrabował mu pieniądze. Wkrótce Woźniaka aresztowano, jako współnika podał on Tom. Wojtkowicza. Obaj stanęli przed sądem okr. w Lublinie. Przewód sądowy wykazał winę Woźniaka, przyczem

okazało się, że Wojtkowicz w morderstwie udziału nie brał. Sąd skazał Woźniaka na karę śmierci przez powieszenie, Wojtkowicza uwolnił.

SZYNY Z HUT ŚLĄSKICH DLA KOLEI PERSKICH.

Katowice. — W dn. 4 grudnia r. b. została parafowana przez rząd irański w Teheranie umowa na dostawę szyn kolejowych i akcesoriów do Iranu z firmą Kampax, prowadzącą roboty przy budowie kolei transirańskich.

Jednocześnie nabrała mocy obowiązującej umowa między firmą Kampax a organizacją eksportową hutnictwa polskiego w Katowicach na dostawę 20.000 tonn szyn kolejowych i akcesoriów do Iranu wartości około 6.650.000 zł.

UKADEMICZY-ZYDZI U MINISTRA OŚWIATY.

Warszawa. — Zjechali się do Warszawy przedstawiciele studentów-żydów wszystkich środowisk akademickich dla uzgodnienia postulatów i przygotowania wspólnej audjencji u ministra oświaty. Po referatach, w których poszczególni delegaci opisałi przebieg zajęć w swoich środowiskach, zostały ustalone rezolucje, które są odbiciem stanowiska studentów-żydów. Delegaci zostali przyjęci przez p. ministra oświaty w ubiegły piątek.

Wykrycie afery bankowej

Samobójstwo dyrektora K. K. O. w Przemyslu.

Przemysl. — Wykryte zostały nadużycia w Komunalnej Kasie Oszczędności na powiat przemyski.

Na stanowisko dyrektora K. K. O. na powiat przemyski, starosta Remiszewski preferował swego kolegę, emerytowanego majora Korpaka, który w tej dziedzinie nie był fachowcem. Pożyczki w 75 procentach otrzymani znajomi dyrektora Korpaka z Przemysła, a tylko czwarta część szła między chłopów. P. Korpak znany był z rozrzutności i z wesolych libacji w towarzystwie, które dawało du-żo do myślenia.

Kilka dni temu do Przemysła przybyła komisja lustracyjna ze Lwowa. Już w pierwszym dniu stwierdzono wielkie nadużycia, polegające na fałszowaniu podpisów i sprzeniewierzeniu pieniędzy należących do gmin zbiorowych. Po wykryciu nadużyć dyrektor Korpak znikł z Przemysła. Prokurator zarządził aresztowanie jednego z inspektorów w radzie powiatowej i zaczął szukać Korpaka.

Kraków. — Służba cementarna na



Falanga hiszpańska w bołowym rynsztunku. — Zdjęcie nasze przedstawia uzbrojone od stóp do głów oddziały Falangi hiszpańskiej wyruszające z przedewentury w Burgos na tron madyrycki.



cmmentarzu Rakowickim, obok jednego z grobów znalazła starszego mężczyznę leżącego w kałuży krwi, z głę boką raną w głowie.

Przy zabitym znaleziono legitymację, z której ustalono, że jest to major w stanie spoczynku, Jan Korpak, który ostatnio był dyrektorem K. K. O. w Przemyślu.

Po ujawnieniu nadużyć w tej instytucji, dyr. Korpak znikł z Przemyśla. Z przeszłości samobójcy wiadomo, że przed kilkunastu laty, mieszkając pod Krakowem, zastrzelił swego ojca, stając w obronie matki.

PONURY DRAMAT MIŁOSNY W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz. — Ponury dramat miłosny rozegrał się w jednej z kawiarni bydgoskich.

4 bm. przybył do Bydgoszczy rotmistrz rezerwy 42-letni Bohdan Rosset, zamieszkały w Wilnie. Rosseta sprawa dziła do Bydgoszczy wieść, iż w mieście tym przebywa panna P., z którą od dłuższego czasu utrzymywał bliższe stosunki i dla której porzucił żonę wraz z 2-giem dziećmi.

Rosset, spotkawszy P. na ulicy, poprosił ją do kawiarni Schmelcera przy ul. Gdańskiej i tam po burzliwej rozmowie, na oczach licznych gości, dobył rewolweru i strzałem w serce odebrał sobie życie. Żona samobójcy przebywała stale w Paryżu.

Podłożem tragedii miłosnej był opór rodziny panny P. przeciwko poślubieniu Rosseta. Związki przewiezione zostaną do Wilna.

NADUŻYCIA W BIURZE ROLNYM.

Zamość. — Sekretarz powiatowego biura dla spraw finansowo rolnych w Biłgoraju Jerzy Brzós podczas pełnienia obowiązku sekretarza powiatowego urzędu rozjemczego, pobierał nadmierne opłaty od spraw, które miał załatwić.

Ujawniono nadużycia na sumę prze szło 1000 złotych. Sąd okręgowy w Zamościu skazał Brzósę na 2 lata więzienia. Aresztowano go na sali sądowej.

NADUŻYCIA W SAMORZĄDACH

Radom. — Sąd okręgowy w Radomiu skazał na rok więzienia sekretarza urzędu gminnego Kosiara Józefa za popełnienie defraudacji i nadużyć na szkodę samorządu gminnego.

Tenże sam sąd w Radomiu skazał Stanisława Pączka sołtysa wsi Wojszyły na trzy miesiące aresztu za to, że będąc sołtysiem ściągnął podatki gminne na sumę 239 złotych i nie wpłacił ich do kasy gminnej.

Pączek tłumaczył się, że był nie piśmienny. Na zapytanie sądu dlaczego, będąc analfabetą, podjął się urzędu sołtysa. Oświadczył, że władze uznały go za odpowiedniego, gdyż należał do B. B. W. R.

CZERWONY MAGISTRAT ŁÓDZKI Z N. BARLICKIM NA CZELE.

Łódź. — Na posiedzeniu O. K. R. PPS. na okręg łódzki, po zatwierdzeniu wyborów do rady miejskiej przez wojewodę łódzkiego jednogłośnie uchwalono wysunąć na prezydenta miasta Łodzi kandydaturę b. pos. Norberta Barlickiego, a na wiceprezydenta Dratwę, Szewczyka i Walczaka. W porozumieniu z klasowymi związkami zawodowymi, na ławników wysunięto kandydatury: Bronisława Kluczkowskiego, Stanisława Golińskiego, Mieczysława Zdziechow skiego i Edwarda Kanzke. W tych dniach mają się odbyć konferencje z żydowskim Bundem, folkistami i Hitachduthem celem podziału mandatów między Żydów i socjalistów.

Najsilniejsze po socjalistach Stron, Narodowe prawdopodobnie zrezygnują z uczestnictwa w pracach czerwonego magistratu

Aleksander Czaplinski

długoletni pracownik Apteki Ubezpiecz. Społecznej w Częstochowie.
Zmarł dnia 8-go grudnia 1936 roku w wieku lat 50.
W Zmarłym tracimy zacnego, dobrego pracownika i kolegę.
Cześć Jego Pamięci!

Dyrekcja i pracownicy
Ubezpieczalni Społecznej
w Częstochowie.

Aleksander Czaplinski

Aptekarz Ubezpieczalni Społecznej i długoletni członek Zarządu Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników w Częstochowie
zmarł dnia 8 grudnia 1936 roku.
W zmarłym tracimy uczynnego koleżę, najpóźszego towarzysza pracy, oraz prawego Obywatela i Członka o krystalicznym charakterze.

Cześć Jego pamięci!

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników
w Częstochowie.

NADESLANE.

Jeszcze w sprawie unieważnienia wyborów prezydenta

Od Narodowego Klubu Radzieckiego otrzymaliśmy wiadomość, że Zarządowi Klubu przysłano z Warszawy dokument, stwierdzający właściwe miejsce zamieszkania p. senatora D. Zbierskiego i że Narodowy Klub Radziecki z tej racji złożył Tymcz. Prezydentowi miasta w dniu 4 b. m. list treści następującej:

„Do Tymczasowego Prezydenta m. Częstochowy Pana Karola Motala w Częstochowie. — W ślad za złożonym w dn. 29 ub. m. protestem i żądaniem unieważnienia wyborów prezydenta i wiceprezydenta m. Częstochowy, przesyłamy w załączeniu kartkę informacyjną, Nr. 38688, stwierdzającą, że p. senator D. Zbierski jest zameldowany i mieszka od dnia 6. IX. b. r. w Warszawie. Załączona kartka informacyjna jest wydana przez Zarząd Miejski w m. st. Warszawie —

Wydział Ewidencji Ludności z dn. 3 bm. Co do dra T. Biluchowskiego jest rzeczą bezsporną, że jako naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej mieszka on stale w Bielsku.

Zaznaczamy przy tym, że poza wysunięciem przez nas argumentem wyprowadzenia się wymienionych panów z Częstochowy, drugim także słusznym argumentem przemawiającym za unieważnieniem wyborów jest to, iż w czasie aktu wyborczego prezydenta i wiceprezydenta przewodniczący zebrania wyborczego zarządził przerwę. Ten fakt, uważamy, powinien być ujawniony w protokule z zebrania wyborczego.

Za Zarząd Narodowego Klubu Radzieckiego (—) E. Zarzecki, przewodniczący. (—) Stanisław Kulej, sekretarz. Częstochowa, dnia 4 grudnia 1936 r.”

KINO „EDEN” Ostatnie 3 dni!
Prawdziwą ucztą artystyczną jest najnowszy film
JANA KIEPURY W Blasku Słońca
Nadprogramy. Początek seansów 5-a, 7 m. 15 i 9 m. 30 wieczorem.

KRONIKA

Częstochowa 10 GRUDNIA Czwartek

Dziś — N. M. P. Loreti. Jutro — Leokadii, Walerii. Wschód słońca o godz. 7.35 Zachód — 15.38
Kalendarzyk historyczny: Napoleon I w powrocie z Moskwy w Warszawie 1812 r.

— Powrót O. Przeora na Jasną Górę. Przeor klasztoru Jasnogórskiego O. Norbert Motylewski w ub. sobotę powrócił do Częstochowy na Jasną Górę po dwu miesięcznym pobycie w Rzymie i Buda peszcie, gdzie bawił w związku z przeprowadzoną wizytacją klasztorów OO. Paulinów. O. Przeor w dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano odprawił doroczną wotywe solenną przed ołtarzem Matki Boskiej na intencje asysty Jasnogórskiej, wygłaszając piękne przemówienie na cześć Maryi, Jej chwaly i służby jaką mają zaszczyt oddawać członkowie asysty przy uroczystościach na Jasnej Górze. — Asysta w pełnym składzie z chorągiewkami uczestniczyła na tej uroczystej wotywie.

— Konferencja Zw. Pań Domu. Przypominamy, że dziś, w środy, o godz. 17 w sali teatru Kameralnego odbędzie się konferencja na temat: „Gospodarstwo i społeczne znaczenie rodziny”, zorganizowana staraniem Zw. Pań Domu.

— Z miejskiego teatru Kameralnego. W środy 9, czwartek 10 i piątek 11 grudnia teatr nieczynny.

W sobotę, dn. 12 bm., premiera 3 akt. tragi-komedii Giano Capo i Artura Rosseta pt. „Zabiję ją”. W rolach głównych: pp. Jan Kochanowicz, Hanna Wańska, Edmund Zayenda. W pozostałych rolach: pp. Zawadzka, Karasińska, Urbanowski inni.

— Wynik niedzielnej kwesty na bezrobotnych. Przeprowadzona w ub. niedzielę kwesta i uliczna sprzedaż znaczka na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym dała w wyniku 899 zł. 66 gr.

Była to z sześciu co miesiąc zamierzonych druga kwesta, urządzona przez Sekcję Zbiórek Miejsk. Obyw. Komite-

tu Pomocy Zimowej bezrobotnym w Częstochowie. Pierwsza kwesta w dn. 8 listopada rb. przyniosła 1.391 zł. 46 gr. — Ceny chleba. Podług urzędowych danych na 1 bm. notowano detaliczne ceny chleba pyłowego za kg. w sprzedaży detalicznej: Gdynia — 33 gr., Warszawa, Katowice i Kraków — 32 gr., Poznań — 31 gr., Łódź, Lublin, Wilno, Toruń i Drohobycz — 30 gr., Nowogródek i Lwów — 29 gr., Kielce, Białystok, Częstochowa, Sosnowiec, Brześć nad Bugiem i Tarnopol — 28 gr., Włocławek i Stanisławów — 27 gr., Łuck — 26 gr.

Brak chleba w Częstochowie

W ub. wtorek zaznaczył się w mieście brak chleba, co dało się dotkliwie odczuć mieszkańcom naszego grodu. Dziś brak chleba nadal istnieje, można już było jednak nabywać chleb przeważnie w ograniczonych ilościach.

Okazuje się, że piekarnie zaprzestały wypieku, stwierdzając w petycji wszystkich organizacyj piekarzy, złożonej już kilkanaście dni temu, iż przy obecnej cenie maki nie mogą dostarczać chleba po obowiązującej cenie 28 gr., natomiast na zasadzie przedłożonej kalkulacji domagają się ustalenia ceny na 30 groszy. — Odbity w tej sprawie szereg konferencji w Magistracie, wreszcie żądanie piekarzy przesłano do Ministerstwa Spraw Wewn., które obecnie według nowego zarządzenia samo decyduje o cenach chleba w całym kraju. Dotychczas brak jest decyzji, piekarze zaś złożyli w Magistracie deklarację o zaprzestaniu wypieku.

Narazie utrzymuje się jednak stan ograniczonego wypieku, decyzja zaś Min. oczekiwana jest dziś lub jutro.

— O wyłączenie ofiar na pomoc zimową z podatku dochodowego. Mając na względzie silny rozwój akcji składkowej i wznikający stały wzrost obciążenia płatników jak również biorąc pod uwagę te okoliczności, iż świadczeniem na pomoc zimową nadano charakter obowiązku moralnego, któremu każdy obywatel w

miarę możności winien zadośćuczynić, Związek Izb Przemysłowo Handlowych zwrócił się do ministerstwa skarbu o wydanie zarządzenia idącego w tym kierunku, ażeby ofiary na pomoc zimową, złożone zarówno w gotówce jak i w naturze, podlegały wyłączeniu z podstaw wymiaru podatku dochodowego.

Z uwagi na to, iż akcja na rzecz pomocy zimowej jest w pełnym toku, a zrealizowana nie przedstawionego wniosku niewątpliwie skoni płatników do deklarowania znaczniejszych ofiar, Związek Izb podkreślił w swym memoriale konieczność możliwie rychłego zrealizowania przedstawionego wniosku.

Konferencje komercjalistów

w Żeńskim Gimnazjum Kupieckim. Doskonale prowadzone Żeńskie Gimnazjum Kupieckie SS. Zmartwychwstania Pańskiego w Częstochowie, stosując się do powyższych uchwał, urządził już drugie w tym roku zebranie komercjalistów.

Pierwsze takie zebranie odbyło się dnia 12 listopada r. b w lokalu Gimnazjum przy ul. Najów. Maryi Panny nr. 60. W zebraniu tym wzięli udział oprócz grona nau czycielskiego zaproszeni przedstawiciele Zarządu Stowarzyszenia Kupców Polskich w Częstochowie oraz rodzice uczenic ze sfery kupieckiej. Referat „O roli kupca” wygłosił red. Wilkoszewski — prezes S. K. P., a p. sędzia Łyzki omówił część I nowego kodeksu handlowego.

Druga taka konferencja odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 19 m. 15 w tymże lokalu, przyczym drugą część referatu z dziedziny prawa handlowego wygłosi p. sędzia Łyzki, oraz S. Anieła Józefowicz mówić będzie na temat: „Nowoczesne okno wystawowe”.

Sądymy, że pożyteczne te zebrania przyczynią się do popularyzacji podstawowych zasad i zadań handlu polskiego.

Przed wyborami

representantów T-wa Kredytowego m. Częstochowy.

W dniu 13-go b. m. dla grupy III-ej i w dniu 14-go b. m. dla grupy II-iej odbędą się wybory reprezentantów T-wa Kredytowego m. Częstochowy w lokalu własnym przy ul. Śląskiej nr. 8.

Dużnicy T-wa obowiązani są wyciągnąć karty, uprawniające do głosowania, sprawdzić, czy zostały umieszczeni na listach głosujących, dłużnicy zaś T-wa, według statutu, winny przelać swe uprawnienia na ojców, mężów, synów, zięciów lub rodzonych braci, przyczem w upoważnieniu do głosowania musi być wymieniony stopień pokrewieństwa upoważnionego do upoważniającego. Po karty, uprawniające do udziału w głosowaniu, należy zgłaszać się do T-wa Kredytowego m. Częstochowy do dn. 12 b. m.

Akcja w związku z wyborami reprezentantów zainicjowana została przez Chrzęst. Stow. Właścicieli Nieruchomości, które w dniu 6 b. m. odbyło zebranie wszystkich właścicieli nieruchomości chrześcijań w Częstochowie, przedstawiając ważność sprawy, jaką są wybory do władz T-wa, związane z odzysaniem stanu miejskiego posiadania.

Wyłoniony został chrześcijański Komitet Wyborczy w następującym składzie: pp. Bogusławski, Januszewski, Siennicki, Szymkowiak, Strzelecki, Piątkowski, Trawiński i Zawadzki.

Dopilnowanie sprawy wyborów i udział w nich jest obowiązkiem obywatelskim wszystkich uprawnionych do głosowania właścicieli nieruchomości chrześcijań. Obywatela-chrześcijań, stawie się więc wszyscy na wybory w Tow. Kredytowym m. Częstochowy.

Z walnego zebrania

Polskiego Białego Krzyża. Kola w Częstochowie.

W dniu 19-go listopada r. b. odbyło się walne zebranie P. B. K. w lokalu Gimnazjum im. R. Traugutta.

Zebrańnie zgalał jako przewodniczący p. dyr. Artymiak.

Ze sprawozdania wynika, że z P. B. K. współpracują Rodzina Wojskowa i Władze Wojskowe tut. Garnizonu, to też w roku sprawozdawczym prowadzone były kursy dla analfabetów, biblioteka, prace świętlicowe i urządzano wycieczki krajoznawcze dla żołnierzy.

Stwierdzono, że członków P. B. K. ma

Zebrane mieszczące KOLA B. WYCHOWANEK GIMN. SS. N. R. z NAZARETU, odbędzie się w czwartek, dn. 10 b. m. o g. 17. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Sprawy b. ważne. Prosimy o punktualne przybycie. Z a r z a d.

alędwie około 100 i że miejscowe społeczeństwo mało interesuje się celami P.B.K. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który w dniu 2 go b. m. podzielił mandaty następująco: p. dyr. mgr. A. Artymiak — prezes, p. ry. inż. Ł. Głuszczyk — wice prezes, p. Krygier — sekretarz, p. W. Zabaska — skarbnik, p. M. Sereńdka — przewodnic. Sekcji Propagandowej, p. M. Świechówna — świetlicowej, p. J. Kochański — nauca. ma. p. mjr. W. Sosnkowski i p. kpt. J. Sądki — członkowie Zarządu, p. Z. Kąganiewicz, podchorąży i p. por. Pacelt — delegaci, p. M. Ostaszewska, jako łącznik Sekcji Świetlicowej; Komisja Rewizyjna: p. dyr. M. Idzikowska, p. dyr. W. Piłdowski, p. inż. Trochimowski.

Obecna siedziba P. B. K. — ul. Jasno-górska nr. 17, Isze p., Gimnazjum im. R. Traugutta.

— Z karty żalobnej. W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem ś. p. Aleksander Czaplinski, długoletni aptekarz Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Zmarły, jako cichy i porywczy pracownik, odznaczał się wysokimi zaletami charakteru, ceniony też był zarówno przez przełożonych, jak i kolegów oraz znajomych, którzy wieść o Jego zgonie przyjęli z serdecznym współczuciem. Czesć Jego pamięci!

— Nocne dyżury aptek. W nocy z dnia 9-go na 10 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego — II-ga Aleja Nr. 26, oraz apteka na Ostatnim Groszu.

Z Sadu Okręgowego

Za napaść i bluźnierstwo — 5 lat więzienia.

Jan Caban, mieszkanie wsi Huta Stara, gm. Wrzosowa, w dniu 24 maja br. podczas nabożeństwa majowego, odbywającego się pod krzyżem przydrożnym, napadł na Bolesława Pabińczyka i usiłował mu zadać cios siekierą.

Pabińczyk odskończył na bok, mimo to został lekko draśnięty.

Obecni na nabożeństwie rozdzielili walczących, chcąc położyć kres gorszącej bóje.

Caban nie porzekał na tym i zaczął bluźnić przeciw Bogu i religii.

Sąd skazał Cabana za usiłowanie zabójstwa na 5 lat więzienia, za bluźnierstwa na 1 rok, a jako łączny wyrok na 5 lat więzienia.

Oskarżony na wniosek prokuratora został osadzony po rozprawie w więzieniu.

— Okradli warszawianina. Tamowski Józef, zam. w Legionowie, powiatu warszawskiego, zameldował w policji, że w skradziono mu na dworcu kolejowym w Częstochowie bandzolę, wart. 30 złotych. Jak ustalono, kradzieży dokonał Lipartowski Wacław, zam. przy ul. Warszawskiej nr. 69, od którego bandzolę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

— Nagły zgon. W dniu 7 b.m. na ul. Al. Kosciuszki zmarła nagle Kosta Stanisława, lat 66, zam. przy Rynku Wieluńskim 5, cierpiąca od dłuższego czasu na chorobę sercową.

Wstrząsające samobójstwo młodej kobiety.

Onegdaj o godz. 21. 18 na przejeździe kolejowym, obok zbiornika kanalizacyjnego na Stradomiu, nieustalonego nazwiska kobieta rzuciła się pod przejeżdżający po ciąg osobowy.

Kobieta doznała szeregu obrażeń i ran i po upływie pół godziny w męczarniach zmarła.

Rysopis denatki: — wzrost około 160 cm., lat 22, blondynka, twarz okrągła, tur-

WIECEJ ŚWIATŁA bez WZROSTU KOSZTÓW

Cale zastopy uczonych pracowały od wczoraj w laboratorjach fabryk żarówek nad zagadnieniem, w jaki sposób zwiększyć wydajność światła żarówek. Zadanie to ułożone zostało niezmiernie doniosłym udoskonaleniem, mianowicie udało się spiralizować włókno palnika po nowemu skręcić w kształt śrubowy, przez co wielkość palnika żarówki znacznie zmniejszono po wdując silniejsze skupienie światła i bardziej intensywny jego promieniowanie.

Udoskonalenie takie zastosowano w budowie Osramów D, wskutek tego żarówki te pała się znacznie jasniej, a nie pobierają więcej prądu niż typy poprzedowane dawniej.

Osramów D, fabryka cechuje stemplom gwiazd rancymy, wskazującym ile światła w Dim żarówki wydziela i ile spozywa prądu, wskazuje czerwa kładz na możliwość bezopóźnego otworzenia i przekroczenia się w jakim gatunku towar nabycy.

Poniżej znacznie większych kosztów produkcji cena Osramów D. została niezmielona.

za pełna, ubrana w białą bluzkę w czerwone kropki, sukienkę brązową, piasecz czarny z koźmierzem furtaczym koloru brązowego, pantofle czarne sznurowane.

Osoby, któreby mogły przyczynić się do stwierdzenia nazwiska zabijcy proszone są o zgłoszenie się do tut. Wydziału Śledczego.

— **Ladny „urzędnik”.** Wojnowski Zenon, zam. przy ul. Narutowicza 71 zameldował w policji, że przyszedł do jego mieszkania jakiś osobnik i przedstawil się za urzędnika notarialnego, prosil o wyszukanie w książce meldunkowej nazwiska jednego z lokatorów i gdy żona jego zajęła była tą czynnością, osobnik ten skradł z kasetki 80 złotych, po czym wyszedł z mieszkania.

Kronika sportowa

Rekord pływaków padł w Łodzi.

Na pływalni YMCA w Łodzi odbył się zawody pływackie przy udziale pływaków poznańskiej Unii. Podczas tych zawodów zamieszkała obecnie w Łodzi pływaczka Morawska poprawila rekord Polski na 300 mtr. stylem dowolnym o 2 sekundy, osiągając czas 5:29,3.

Poza tym dobry wynik osiągnął Ginter na 200 mtr. klas., a mianowicie 3:11,3. W meczu waterpolowym drużyna Łódzkiej YMCA pokonała Unię (Poznań) w stosunku 7:2.

Wiedeńscy piłkarze remisują na Śląsku.

Na pokrytym grubą warstwą śniegu stadionie miejskiego komitetu w. f. w Katowicach rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Śląska a wiedeńskim F. A. C. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4, do przerwy prowadził Śląsk 2:1.

Zaproszeni piłkarze Cracovii do Berlina.

Zarząd K. S. Cracovia przyjął zaproszenie niemieckiej drużyny Union-Ober-schoeneweide i rozegra w Berlinie dwa spotkania w dn. 25 i 26 grudnia r. b. 13 bramek na meczu Cracovia — Garbarnia.

W Krakowie rozegrany został w niedzielę towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Cracovią i Garbarnią, zakończony, po ciężkiej walce zwycięstwem Cracovii 7:3 (3:1).

Płk. Machalski członkiem zarządu Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej.

Zakończyły się w Paryżu obrady Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej. Po przywróceniu Polsce srebrnego medalu olimpijskiego delegacja polska odniosła drugi poważny sukces.

Do zarządu federacji wybrano jednomyślnie głosami wszystkich 17-tu delegacji Polaka płk. dypl. Tadeusza Machalskiego.

Prezesem związku wybrano również jednomyślnie dotychczasowego wiceprezesa Holendra van Ufforda.

Polsce przyznano medal olimpijski. Intryga czeka nie doprowadziła do niczego.

Przykrzym grzytem ostatnie olimpiady było odebranie Polsce srebrnych medalii olimpijskich, zdobytych przez jeźdźców. Od tej decyzji Komitetu Olimpijskiego Polska odwołała się do Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej, która w czasie obrad w Paryżu powzięła uchwałę, uznając, że oba orzeczenia jury, odbierające Polsce srebrny medal olimpijski i drugie miejsce w konkursach t. zw. complet — były wynikiem procedury omyłkowej. Wobec tego przyznano Polsce z powrotem zarówno medal, jak i drugie miejsce olimpijskie.

Uchwała zapadła jednogłośnie wszystkimi 17-tu głosami kongresu.

Piłkarze wiedeńscy w Chorzowie.

We wtorek w Chorzowie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Floridsdorfer A. C. (Wiedeń), a reprezentacją Śląska, zakończony zwycięstwem wiedeńców ków w stosunku 6:4 (3:2).

Narciarze polscy już skaczą!

Na Kasprowym Wierchu odbył się specjalnie zbudowanej, a projektowanej przez Br. Czecha skoczni, pierwszy tej zimy konkurs. Pogoda słoneczna i liczna publiczność dopisały.

Pierwsze miejsce zajął Jan Bohenek (Wisła) z notą 141,8, skoki: 32 i 35 metry; 2) Michał Słowik (Wisła) nota 132,8, skoki: 28 i 31; 3) Fr. Mardula (Sokół) nota 132,5, skoki: 31 i 30 mtr.; 4) Władysław Majer (Sokół) nota 127,8 oba skoki po 29 mtr.; 5) Józef Burtša (Sokół) nota 114,8 skoki: 24 i 25 mtr. Skaczący poza konkursem Br. Czech oddał w pięknym stylu najdłuższy skok dnia — 35 mtr.

— Został pobity. Berliner Mordka, zam. przy ul. Piłsudskiego nr. 7 zameldował w policji o pobiciu go na ulicy przez Al. Hiera Encyfrysta, zam. przy ul. Warszawskiej nr. 102.

NA POMOC ZIMOWA DLA BEZROBOTNYCH

Jan Radziejowski z pat. III kat. II rata zł. 5.— Z. Wasilewski zł. 5.— Dr. M. Biegańska z domu Aleja Wolności nr. 16 za 5 miesięcy zł. 25.— Jan Siniżyn zł. 10.

OFIARY ZŁOŻONE w Redakcji „Gońca Częstochowskiego”

Na biedne dzieci Arcybr. Różańc. Beziemiennie zł. 5.— Na matkę z 8-giem dziećmi: A. K. zł. 6.— Beziemiennie pałto dla Jerzyka. Nowicki Franciszek do uznania Redakcji — odzież dla biednych.

Kino „LUNA”
Początek o godz. 5.15.
Bohater „Dawida Copperfielda”
Freddie
BARTHOLOMEW
Zachwyca wszystkich genialną kreacją w filmie uśmiechów i łez p. t.
MAŁY LORD
Nadprogram:
Królowie humoru **Flip i Flap**
w kapitalnej komedji p. t.
NOCNY PATROL
Od poniedziałku 7 grudnia i codziennie do niedzieli 13 grudnia włącznie poranki po cenach popularnych. Wielka epopeja filmowa p. t.
WIERNA RZĘKA
w/g powieści Stefana Żeromskiego
Początek w dni powszednie o godz. 3.30 w sobotę, niedzielę i święta o godz. 12.30.
Ceny miejsc: 1/2 sali 0,54 gr. i 0,80 gr.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

WYSLĄNCY KRÓLA.

Marsylia, 9.12. — Trzej pasażerowie samolotu angielskiego spędzili koniec wczorajszego dnia w Marsylii. Są to dr. Kirkwood, Godard i Baron. Wieczorem wynajeli oni taksówkę i wyjechali w nieznany kierunek, jak przypuszczają do Cannes. Piloci samolotu oświadczyli, iż powrótd do Londynu nastąpi zapewne w śróde.

Specjalny samolot angielski, który wystartował z Croydon, wylądował w Margnane na północny zachód od Marsylii.

Rozmowa króla z p. Simpson

Paryż, 9.12. — Król Edward VIII odbył ponownie dłuższą telefoniczną rozmowę z bawliwą w Cannes p. Simpson. O wynikach tej rozmowy brak jest wiadomości.

MANIFESTACJE.

Londyn, 9.12. — W czasie manifestacji, jakie miały miejsce przed pałacem Buckingham, interweniowała policja, aresztując jednego z manifestantów.

ZGON PANI CONRAD-KORZENIOWSKIEJ.

Londyn, 9.12. — Dzisiaj odbędzie się w Cantenbury pogrzeb wdowy po Józefie Conradzie Korzeniowskim, która zmarła przed dwoma dniami.

STRASZNA KATASTROFA.

Lizbona, 9.12. — W jednej z miejscowości portugalskich zawalił się sufit w sali szkolnej podczas odbywającego się zebrania. 40 osób poniosło śmierć, 100 jest rannych.

PRZYWRÓCONE ŚWIĘTO.

Salamanca, 9.12. — Gen. Franco podpisał dekret, mocą którego zostało przywrócone święto Niepokalanej.

Na srebrnym ekranie

Kino „Luna” wyświetla bardzo ładny film p. t. „Mały lord Fauntleroy”. Jest to nowa przeróbka filmowa znanej powieści „Mały lord”, zawierającej wdziewce i wzruszające dzieje małego chłopczyka, który wychowywał się w Ameryce wśród rówieśników z ulicy, by nagie, jako młody spadkobierca hrabiowskiego tytułu znaleźć się w Anglii, w magnackim zamku, przy boku „straszego dziadunia”. Czula miłość matki i dziecka, miłość wszechwycięzająca, jest słonecznym promieniem tej pięknej opowieści, która przemiłom do każdego serca, a w wersji filmowej oglądana jest z jednakowo dużym zainteresowaniem zarówno przez starszych, jak i przez młodzież i dzieci. Niektóre epizody i sceny są wzruszające. Film wykonano doskonale z zachowaniem stylowych kostiumów i rekwizytów ze schyłku XIX w. Postać „małego lorda” odtworza znakomicie Freddie Bartholomew, znany z „Dawida Copperfielda”, „Anny Kareniny” i innych filmów, chłopiec śliczny, rozumny i świetnie dopasowany do swej nowej roli. Bardzo dobry jest aktor, grający rolę dziadunia, srogiego arystokraty z krzacastymi brwiami. Dawno niewidziana Dolores Costello wnosi dużo wdzięku i uczucia, jako matka „małego lorda”. — W wyświetlanej komedji p. t. „Nocny patrol” popularni komicy Flip i Flap wywołują huragany śmiechu swoimi przygodami w roli policjantów. — Nad program b. interesujące, wspaniałe tańce góralskie. (—j.)

go Poczęcia N. M. P. dnia 8 grudnia.

Święto to zostało swego czasu zniesione przez rząd republikański. W części kraju, zajętej przez wojska powstańcze, dzień wczorajszy był obchodzony uroczystie.

PRZYJAL CHRZEŚCZ PRZED EGZEKUCJĄ.

Nowy Jork. — Skazany na śmierć przez otrucie gazem za zamordowanie studentki Heleny Clevenger 22-letni murzyn zażądał, aby przed egzekucją ochrzczone go. Życzenie skazańca spełniono.

Madryt przed atakiem

Walencja, 9.12. — Agencja rządu hiszpańskiego zapowiada, że lada chwila należy oczekiwać gwałtownego ataku wojsk powstańczych na Madryt.

Na stolicę uderzą przed wszystkim oddziały szturmowe złożone z Niemców.

Na skutek przygotowań do natarcia na Madryt inne oddinki frontu byłyby względnie spokojne. Na odcinku Moncloa i Villaverde odparto ataki powstańców, którzy ponieśli ciężkie straty.

Rozpoczęła się budowa fortyfikacji dokoła Barcelony.

ARESZTOWANIA W GDAŃSKU.

Gdańsk, 9.12. — Ub. nocy policja gdańska aresztowała 60 osób z kół lewicy pod zarzutem utworzenia organizacji komunistycznej „Zw. Spartacus”.

GEN. SAMSONOWICZ W KRAKOWIE.

Kraków, 9.12. — Dzisiaj, o godz. 11-ej rano przybył tu szef sztabu rumuńskiego gen. Samsonowicz z wyższymi oficerami i został powitany przez szefa sztabu generała Stachewicza w otoczeniu wyższych oficerów polskich. Goście udali się na Wawel.

TRYKOTARZE

bielizna ciepła i jedwabna
wyrobu
Matuszewskiego
w firmie
E. ZARZECKI Aleja 37

POWAŻNA

firma poszukuje zdolnej propagandzistki znającej miejscowe warunki. Podania wraz z życiorysem oraz fotografią składać w Sklepie „Gońca” pod „F. S. A.” 4128

MEBLE

używane w dobrym stanie do sprzedania: sofy, kredens kuchenny, stół jadalnia i sypialnia, Al. Kosciuszki nr. 7 m. 2.

8 OKIEN

inspektorski sprzedam za 20 zł. ul. Marsylia nr. 27 (Zawodzie). 4146

OKAZJAI

Pozostałe paletka oraz kolekcja dziecięca z powodu zmiany interesu b. tanio sprzedaje „Bazar Dziecięcy”, Al. Kosciuszki 175. 4143

ZGUBIONO

dotowy konia wydane na imię Jan Kopacz — wioś i gajna Opatów.

POSZUKUJE LOKALU

od zaraz — dwa pokoje z kuchnią, z wygodami, przy ul. Al. Wolności, lub Mickiewicza. Oferty do Sklepu „Gońca” pod „Zaraz”. 3298

PANIENKA

do nauki kapeluszy, ul. potrzebna chrześcijańska Jasnogórska 108 m. 7, od 9 do 16. 3286

POTRZEBNA

panienka do dzieci, miłej powierzchowności — Waszyngtona 43 m. 5, od godz. 9—11 i od 6—8.

SPRZEDAŻ

kastolli, warszyw, chrzanu z majatku Kotków w czwartek, piątek, ul. Śląska nr. 26, piwnica.

SZKOŁA TANCÓW

baletm. Kostekskiego — ul. Waszyngtona nr. 6, dziś, w czwartek, rozpoczyna I kurs o g. 6 i pół wiecz. — Praktycznej czwartki 8 g., niedziela 7 wiecz. 4144

ZGUBIONO

legitymację fund. Bezrobocia wyd. na imię Stanisława Kucharzewskiego.



Z KRAJU

(-) Konfiskata kalendarzy ukraińskich. Luckie wojewódzkie władze bezpieczeństwa zarządziły konfiskatę na Wołyniu egzemplarzy kalendarzy ukraińskich, przychodzących z Lwowa, jak „Batkiwyszczyna i Złoty Kotos” i in. Powodem konfiskaty, jak się dowiadujemy, miały być artykuły, zamieszczone w tych wydawnictwach, a opisujące do gruntu klamliwe i fałszywie walkę o polski Lwów w 1918 r.

(-) Zbiegły żyd - komunista aresztowany został w Warszawie. Przed paroma dniami zbiegł z Łodzi znany działacz komunistyczny, Lejb Szmeling, poszukiwany przez tamtejszą policję.

Za wywrotowcem rozesłano listy gończe. Szczególną uwagę zalecono policji warszawskiej, gdyż ślady wskazywały, że S. wyjechał do Warszawy.

Jakoś niebawem odnaleziono go w stolicy i poddano obserwacji. Czując, że grunt mu się pali pod nogami, komunista zamierzał wyjechać na Kresy, skąd prawdopodobnie chciał uknąć za granicę, zamiar ten jednak sparaliżowała policja, aresztując i osadzając go w więzieniu.

(-) Echa wojny włosko-abisyńskiej. Z Warszawy donoszą: Przed ambasadą wloską na placu Dąbrowskiego, zebrał się tłum zwolenników zdetrionizowanego króla Abisynii, Haile Selassiego, wnosząc okrzyki przeciw faszyzmowi i Italizacji Abisynji.

Spółzłona ta demonstracja zainteresowały się władze bezpieczeństwa, które zarządziły natychmiastową jej likwidację. Aresztowano 6 „abisyńczyków”.

Obecnie starostwo średmiejskie w Warszawie rozpatrywało sprawę udziału zatrzymanych w tej demonstracji i 7 dniowym bezwzględny areszt - ukazało. Abrama Fefera, Berka Szenicera, Józefa Kuźnierskiego, Becalela Czerniakowskiego i Moszka Edelmanna oraz Eliasza Nojmana.

(-) Żona oślepiła męża. Z Katowic donoszą: Wielkie poruszenie wywołała w Świętochłowicach tragedia na tle złego pojęcia małżeńskiego.

W piątek późnym wieczorem przybył do mieszkanka swej żony Rozalii w Świętochłowicach, z którą obecnie nie żyje, robotnik Ernest Kubzda, zamie-

rzając namówić ją do pogodzenia się i wspólnego zamieszkania. Między Kubzdami doszło jednak do sprzeczki, w czasie której żona porwała ze stołu kuchennego walek, którym dotkliwie pobiła męża po głowie. Zanim ogłuszony ciociami Kubzda zdolał zareagować, Kubzdowa chlusnęła mężowi w twarz gryzącym płynem tak, iż Kubzda momentalnie utracił wzrok. Niezależnie w stanie ciężkim natychmiast odwieziono do szpitala. Żona zajęła się po liciu. Wszelkie wysiłki lekarzy celem uratowania wzroku Kubzdy, okazały się bezskuteczne.

Magazynier okradł firmę na 140 tys. zł.

Z Warszawy donoszą: Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie ogromnej kradzieży, dokonanej w hurtowni naczyni apteczekskich i chemicznych, Szedrowicza przy ulicy Żmiej nr. 6.

Podczas sporządzania reżanentu, właściciele firmy stwierdzili brak towarów na sumę około 140.000 złotych. O ujawnieniu nadużyciu powiadomiono niezwłocznie władze policyjne śledcze, które wszczęły dochodzenie, uwienczone zdemaskowaniem bandy złodziejskiej.

Okazało się, iż głównym sprawcą systematycznej kradzieży naczyni, był magazynier firmy, Benjamin Rygał, zatrudniony tam od 4 lat. Skradzione przedmioty Rygał przy pomocy swej żony wynosił do wspólnika, niejakiego Hersza Sosny, który uruchomił hurtową sprzedaż kradzionych naczyni do składów i aptek.

Nieuczne węgno magazyniera, żony jego, -az Hersza Sosnę i trzech agentów sprzedaży na miasto aresztowano. W szeregu aptek i niektórych składach aptecznych przeprowadzono rewizję, która ujawniła moc naczyni pochodzących z kradzieży. Jak okazuje się, właściciele wspomnianych firm nabywali naczynia w dobrej wierze, przypuszczając, iż Sosna jest hurtownikiem.

Ze świata

(X) Rozwój radiofonii w Anglii. Jak donosi „Journal do Comercio e das Colonias” jedno z towarzystw eksploatujących kopalnie diamentów w Anglii wystąpiło do Ministerstwa Kolonij z prośbą o udzielenie zezwolenia na budowę 4-ch radiostacji w Anglii.

(X) Kłopoty dyrekcji więzienia z Karolem Maurras. W więzieniu paryskim znajduje się naczelny redaktor dziennika „Action Francaise”, czołowy publicysta nacjonalistyczny Karol Maurras. -Wieżien ten przysparza dyrekcji i dozorcóm wiele kłopotu. Nie idzie bynajmniej o wybór celi lub jedzenia, bo Maurras ma nader skromne wymagania, ale

dyrekcję i dozorców więzienia „Sante” przeraża fantastyczna ilość kwiatów, którą dyrektor „Action Francaise” otrzymuje od wielbicieli. W ciągu kilku zaledwie dni otrzymał bukiety łącznej wartości conajmniej 5 tysięcy franków! Jeden z dozorców skarżył się dziennikarzom, że z Maurrasem ma więcej kłopotu niż z gwiazdą filmową.

(X) Kongres wyznawców wszystkich religii w Londynie. Z okazji mających się odbyć w maju 1937 r. uroczystości koronacyjnych w Londynie, dojdzie do skutku w tym samym czasie kongres przedstawicieli wszystkich wyznań, które mają swoich wyznawców w granicach Imperium brytyjskiego. Oprócz przedstawicieli Islamu i kościołów chrześcijańskich będzie reprezentowany budyzm we wszystkich jego odmianach. Liczą się z możliwością przybycia na kongres 5000 delegatów, reprezentujących około sto wyznań. Otwarcie kongresu poprzedzi wygłoszenie po angielsku modlitwy za zdrowie króla.

Rinhold Kalng-nowy Zacharow

Sierej lotewskiej handlowo-przemysłowej pasjonują się sprawą ryzykownego bankiera R. Kalninga, który zaciągnął milionowe pożyczki i... przepadł bez wieści. Jeden z przyjaciół Kalninga, popadłszy z nim w konflikt, zdradził miejsce jego pobytu. Okazuje się, że Kalning, przebywał w Jugosławii i prowadzi tam znakomite interesy, handlując bronią. - Podczas wojny włosko-abisyńskiej Kalning zarobił 2 miliony franków, przemycając karabiny Abisynczykom. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii - Kalning, wspólnie z kilkoma Anglikami, założył w Marsylii „kantor”, za pośrednictwem którego dostarcza rękodźmi madryckiemu amunicji. Przed kilku dniami aresztowano w Rydze zakons pirowanego kuriera Kalninga, który dookładnie informował tajemniczego bankiera o opinii lotewskiej odnośnie jego osoby.

(X) Pomyłka. Na statku idącym z Nowej Zelandii, który zawiął do Southampton, znajdowała się księżniczka z plemienia Maori. Na powitanie jej zjawiała się na przystani delegacja, w poczet której wchodziło kilka pań. Gdy tylko księżniczka dostrzegła owe damy, wróciła na pokład okrętu z oznakami przerażenia. Zdumien: tym delegaci pośpieszyli za nią i oto po dłuższej rozmowie wyjaśniło się, co spowodowało dziwny postępek księżniczki. Otóż wśród maorysów na Nowej Zelandii panuje obyczaj, iż kobietom, które popielają jakieś wykroczenie, maluje się na czewono wargi, zaś panie z komitetu miały, rzecz prosta, ukarminowane wargi. Księżniczka, dostrzegłszy to, doszła do przekonania, że w ten sposób chciano okazać lekceważenie Europejczyków dla tubylców.

Nowy zeszyt „Prasy”

Ukazał się listopadowy (Nr. 1136) zeszyt „Prasy” organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

W artykule wstępnym p. Stanisław Kaulicz, dyrektor Związku, omawia działalność Instytutu Prasowego przy Uniwersytecie Berlińskim, podając szereg ciekawych informacji o organizacji polnoznawstwa w Niemczech, w szczególności zaś o organizacji Instytutu berlińskiego, oraz o prowadzonej przezeń akcji naukowej, wydawniczej, pedagogicznej i popularyzacyjnej.

Artykuł p. Franciszka Głowińskiego, wicedyrektora Związku p. t. „Zaniedbana droga do zysków Skarbu Państwa”, poświęcony jest oświeceniu gospodarki propagandowej przedsiębiorstw i monopolii państwowych. Autor wskazuje na zasadniczy błąd tej gospodarki, polegający na niewykorzystaniu reklamyl prasowej jako środka podniesienia dochodowości przedsiębiorstw oraz podkreśla konieczność usunięcia błędów dla dobra interesu Państwa.

W artykule p. t. „O racjonalną propagandę czytelnictwa” p. Jan Mokrzycki omawia zagadnienie propagandy czytelnictwa w szkołach, która obok walki z analfabetyzmem winna się stać, zdaniem autora, jedną z podstaw propagandy czytelnictwa pism w Polsce.

Ciekawe informacje o środkach propagandowych, zastosowanych przez prasę niemiecką w okresie niedawno zakończonem „Miesiaca Propagandy Gazety Niemieckiej” - zawiera artykuł p. Janusza Biernackiego p. t. „Propaganda zbiorowa prasy niemieckiej”.

P. Stefan Heinrich opisuje pokrótce swe „Wrażenia z Wystawy Propagandy Niemieckiej w Essen”, podkreślając wielkie znaczenie, jakie przywiązuła oficjalne czynniki Niemiec do zagadnienia propagandy gospodarczej.

Numer uzupełniająca zwykłe działy informacyjne: Sprawy kolportażowe, Prasa polska zagranicą, Prace Polskiego Związku Wydawców, Sprawy dziennikarskie, Kronika krajowa, Prasa na szesrokinim świecie.

KALENDARZE
na rok 1937
do nabycia
w Księgarni i sklepie „GONCA”

ZENON RÓZAŃSKI 57) Wielka gra

Powiesić na tle wojny włosko-abisyńskiej. - Wybacz pan, ale nie siadam nigdy do jednego stołu z człowiekiem, który za pomoina się przedstawił. Nie wiem z kim rozmawiam...

- Przepraszam. Zapomniałem, że jest pan Anglikiem - w głosie profesora brzmiała nuta ironji. - Jestem profesorem Mitsui. Sądze, że ze słyszenia zna mnie pan dość dobrze?...

- Dostatecznie. Diney jestem - przedstawił się.

- Młó mi pana poznać, zwłaszcza w tych okolicznościach.

- Nie wątpię. - Major Diney zbliżył się do krzesła i zajął na niem miejsce.

Chwila milczenia, jaka potem zalegała gabinet, była chwilą niezwykle denerwującą.

Major Diney po raz pierwszy chyba w życiu stwierdził, że jest wyraźnie podniecony, a nawet zdenerwowany.

Japończyk patrzył na niego bacznie, za dając sobie w duchu pytanie, czy efekt oświetlenia zrobił na majorze wrażenie, czy też nie.

Milczenie przerwał major Diney. Głosem spokojnym i opanowanym, zapytał rzeczowo:

- Miał pan do mnie, profesorze jakiś interes?

- Owszem.

- Słucham... - Czy cenę pan życie? - padło najmniejszej spodziewane pytanie.

- Do pewnego stopnia - szybko odpowiedział major.

- To znaczy? Major Diney sięgnął do kieszeni Wydo był z niej małego kotka ze złotą.

- Tego kotka - rzekł - otrzymałem w dniu urodzin. Przez kilkadziesiąt lat życia zdążyłem się do niego przyzwyczaić. Gdyby jednak kotek ten zginał mi kiedyś, pogodziłbym się z tym faktem bez rozpaczy.

- Czuję przenośnię. Może przetłumaczy mi ją pan. Nie mam w sobie nic z poety i z owej racji muszę wszystko mieć wyłożone.

- Podobnie jak do kotka, wyglądał mój etosunek do życia. Przyzwyczaiłem się żyć ale śmierć nie napawa mnie specjalnym lękiem, ni strachem. Powiem na cel, że jestem wielce ciekawy co też dzieje się z człowiekiem po zgonie.

- Mimo to, wolałby pan dowiedzieć się tego jak najpóźniej?

Major Diney rozłożył ręce i uśmiechnął się.

- To jest ochęć raczej podświadoma. Mojej świadomości jest to całkiem obojętne.

- Pan jest bardzo sprytnym człowiekiem, panie majorze.

- W ustach pana, to komplement, profesorze. Dziękuję.

Głos profesora Mitsui zmatował.

- Przejdźmy jednak do spraw zasadniczych...

Czekam na to od kilku minut.

- Pan uratował życie szpiegowi Italii?

- Uratowałem - stwierdził spokojnie.

- Zdaje pan sobie sprawę, że gdyby o tem dowiedziały się pańskie władze, zajęłyby odpowiednie stanowisko?

- Szantaż? - zapytał krótko Diney.

- Powiedźmy.

- Spóźniony. Wczoraj wystąpiłem do

Londynu raport od samego siebie.

- Dobrze to o panu świadczy.

- Dziękuję za drugi komplement.

Yachi Mitsui skonstatował w myśl, że major jest godnym jego przeciwnikiem. Postanowił przystąpić do „ generalnego ataku”.

- Można zapytać, dlaczego uratował pan życie kapitanowi Grisowi?

- Równie dobrze mógł mnie pan zapytać, dlaczego wczoraj jałem na śniadanie jajecznicę z szynką.

- Znowu nie nie rozumiem.

- Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku odpowiedziałbym, że tak mi się podobało.

- A dlaczego wobec tego, pana współpracownica Nelli Dane tak gorąco opiekowała się kapitanem.

- Prościej byłoby ją o to zapytać.

- Zaułuję, że dziś tego nie zrobiłem. Ale co się odwiecize, to nie ucieczce...

Major Diney drgnął. Nie uszło to uwagi Japończyka. Był już niemal pewny, że znalazł właściwą drogę do majora...

- Tak, panie majorze. Zapytam dziś jeszcze Nelli Dane - rzekł.

Major Diney opanował się.

- Mieszka w hotelu Imperial.

- Wtem, że mieszkała w hotelu Imperial - rzekł akcentując słowo „mieszkała”.

Pan również mieszka w pałacu cesar skim.

Diney całą siłą woli pohamował pragnie nie zadania profesorowi jeszcze jednego pytania. Uprzytomnił sobie jednak, że Japończyk ze szczególnym upodobaniem mówił do niego o Nelli.

Zapewne - rozumował szybko - chce w ten sposób sprawdzić jakies przypuszczenie, a on, stary wyjadacz daje się zapać na najbardziej pospolity haczyk.

W porę jednak zdolał się spozrzeć. Obecnie jest już całkowicie opanowany, gdy był nawet profesor Mitsui oświadczył mu teraz, że Nelli grozi jakies niebezpieczeństwo, przyjąłby to spokojnie.

- Czemu pan zamilkł? - zapytał Mitsui.

- Zastanawiam się.

- Nad czym?

- Nad „utrzejszą pogodą - odpowiedział bez pewnej satysfakcji.

- Temat pasjonujący...

- Bardzo.

Yachi Mitsui zamilkł. Zarjentował się, że Jack Diney opanował się i że będzie go zbywał odpowiedziami, z których nic nie zdola wynioskować.

Spojrzał na zegarek.

- Przykro mi panie majorze, ale muszę przerwać naszą pogawędkę. Za pół godziny mam być w mieście.

Major Diney uniósł się z krzesła:

- Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć panu profesorowi szczęśliwej podróży i pomyślnego załatwienia interesu.

- Dziękuję. Czy chciałby pan może jakąś książkę do czytania? Samemu nudzi się panu pewnie w pokoju?

Diney roześmiał się.

- Wprost przeciwnie, panie profesorze. Bawię się doskonale. A co do książki, to chętnie skorzystam z pana uprzejmości i poproszę...

- Jaką? - przerwał Japończyk, którego drażnił ton jakim major Diney wypowiadał te słowa.

Filar wywudu Wielkiej Brytanii zastanowił się poważnie - po chwili rzekł:

- Jeśli pan taskaw, to chciałbym książkę kucharską.

- Jaką???

- Kucharską - powtórzył.

w którym ogłaszać będziemy wszystkie datki.

Składajcie więc, co kto może, stare rzeczy, zabawki, zaoszczędzone grosiki, a pamiętajcie, że kto przedko daje, dwa razy daje.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W SZKOLE ST. LIGEZÓWNY.

W niedzielę były imieniny świętego Mikołaja. Chodził święty Staruszek już od północy po naszym mieście w czapce - niewidce, chodził, zaglądał do domów, obdarowywał grzeczne dzieci, aż koło godziny czwartej po południu zajął do Szkoły p. St. Ligezówny. Zebrało się tam dużo dzieci ze szkoły i przed szkołą, aby uczcić Jego dzień. Widział Święty, jak wesole przedszkolaczki bawiły się w „Balfwanka”, jak mała „Wronka” krakała, dziwiąc się pięknemu tańcowi śnieżek. Przeglądał się, jak starsze dzieci odegrały obrazek sceniczny o niewiernym Antosiu, co to nie chciał w świętego Mikołaja uwierzyć, aż go tańcząca miotła musiała se sceny wypędzić.

Zdjął nagłe święty Mikołaj czapkę - niewidkę i ukazał się przy drzwiach, witając zebraną dżiatwę i rodziców. Poprzebierane do przed stawienia karzełki i aniołki poprowadziły Świętego do sceny, do ustawionego naprędce tronu. Cisza zaległa salę, zapatrzone i zasluchane dzieci uśmiechały się nieśmiało do świętego Dziadunia, oczy coraz bardziej błyszczały, a Święty opowiadał jaką daleką wędrowkę od był i co po drodze widział. Poprosił św. Mikołaj, żeby które z dzieci coś mu powiedziało. Wystąpił śmiało mały Wiesio i powiedział wierszyk cichutkim, drżącym głosem, ale świętemu się podobało, bo święci wszystko słyszą. Mała tancereczka odtańczyła taniec śnieżki i starsze dzieci występowały z deklamacjami, a wszystkie mówiły, jak bardzo ko-

chają św. Mikołaja i jak znają Jego dobroć. Zadawolony Staruszek gładził dzieciaki po główkach i obdarzał pięknymi upominkami, a przy końcu pozwolił nawet sfotografować się w otoczeniu dzieci. I nagłe nałożył św. Mikołaj swoją niewidkę. Znikł Święty, ale zostawił po sobie taką radość, że do późna rozbrzmiewały wesole piosenki i wrzawa zabawa.

Taki to jest szczęśliwy dzień św. Mikołaja dla tych dzieci, które potrafią czcić Go i kochać.

St. J.

ACH! ILEŻ UROKU...

Prośsy śnieżek, prośsy. Opada na ziemię, Stary las dębowy Tak cichutko drzemie

Wkrąg cała przyroda Uśmiecha się sennie, Śnieg prośsy i prośsy, Jednak bezziemiennie.

Ach! ileż uroku, Wesołości mamy, Choć mróz szczyplie w oczy, Po śniegu hasamy.

C. L., nec. kl. VI esk. nr. 4.

ŚW. MIKOŁAJ NA KIERMASZU.

Na sali i Gimm. Państw. im. H. Sienkiewicza Jarmark przedświąteczny w całej pełni.

Dzieci z zainteresowaniem ciągnęły losy, wygrywały laleczki, wazoniki, pierniczki, czekoladki, oglądają ładne eksponaty w kioskach i gwarzą wesoło przy dźwiękach radia.

Naraz orkiestra uczniowska zagrała marsza i jednocześnie na sali ukazał się św. Mikołaj, prowadzony przez krasnoludka.

Dzieci momentalnie otoczyły swego ulubionego świętego i z okrzykami radości, podziwu i zaciekawienia doprowadziły św. Mikołaja do estrady.

— Działki kochane — odezwał się — przyjechałem do Czestochowy aeroplanem i przeczytałem w „Gońcu” o kiermaszu w I Gimnazjum. Przyszedłem więc do was, ale w tym roku nie mam tak dużo zabawek i słodczy, bo a no i o ile wszystko mi o was mówi i dla niektórych dzieci musiałem różgi przywieźć. A teraz, które dziecko powie mi ładny wierszyk, dostanie podarek.

Dzieci chórem krzyknęły: ja!

Pokołek więc kilka dziewczynki i chłopców deklamowało, a św. Mikołaj nagradzał ich ładnymi prezentami, innym rozrzucał cukierki, a jeszcze innym, tym które niegrzecznie były, dawał różgi, bo jako sprawiedliwy święty za dobre nagradza, a za złe karze.

JAK TY KOMU, TAK ON TOBIE.

Pan Alojzy Pałak o! jest dziś szczęśliwy, wszędzie wokół słyszy, — idzie nasz myśliwy.



Flinta na ramieniu, serce drży radośnie, wnet na polu będzie od strzelania głośniej. Patrzy, mruży oczy, czy na śniegu skraczym, gdzie nie ułoży grono szarawych zajęcy.

DZIECI PISZA KSIĄŻKĘ. W Ameryce ukazała się niedawno książka, która cieszy się szalonym popytem. Obecnie drukuje się już szósty nakład. Jest to książka p. t. „Podróż naokoło świata”, której autorami jest troje dzieci pewnego fotografa prasowego. Obiecały one z ojcem cały świat. Wszystkie swoje wrażenia z najrozmaitszych krajów i swoje obserwacje, opisały w tej właśnie książce. Mali bohaterzy zaproszeni zostali też do współpracy w filmie, który na podstawie tej książki będzie nakręcony.

U KOWAŁA

U, ej wytnę bat z wikliny. Strzeż bata raz i drugi. Potem wskoczę na kaszanka i

Czeka pod drzewina, czas się jakos dłuży, pilnie nadsluchuje i fajeczkę kurzy.

Godzin kilka miła, pan Alojzy chrapie, sni mu się coś słodko... — a tu zajac czapie.

Kiwa dziwnie głowa i uszami strzyże po tym biegnie w pole podskakując żyło.

I nie miła kwadrans, gdy na łapkach rade sześci zajęcy w koło tworzy już naradę.

Śmielesz i największe, choć wkosk czują ciarki, flinta do polowań biorą na swe barki.

Niosą kilka kroków, mierzą w Alojzego łapki są na cynglach, — będzie coś straszego!

I z odwagą więkłą — po komendzie zatem — wałą z flinty w niego, bo im zabił tate.

3 dna nędzy naszego miasta

Prawda o „Domu noclegowym” przy Magistracie w oświeleniu B-ci Albertynów.

W „Gońcu Czestochowskim” czytaliśmy kilkakrotnie obszerniejsze uwagi na temat „Domu noclegowego” i jego mieszkańców. Wiadomo, że są nimi bezdomni i bezrobotni którzy korzystają z gościnny w murach i pod dachem dawnego więzienia czestochowskiego. Niektórzy z tych, co kreslili obraz i wewnętrzne życie mieszkańców schroniska naszego, starali się przedstawić tych, co do naszej pukają furty, jako element nierobów, indywidualności o ciemnej przeszłości, wyrzutków społeczeństwa. Inni więcej wyrozumiali, twierdzili, iż są to niewątpliwie ludzie nieszczej, silni, godni współczucia i wsparcia, lecz trudno jest zbliżyć się do tego zbiorowości nędzy, łachmanów i brudu moralnego z sympatią, trudno nie trzymać się od nich zdale, od tych bosych, rozczochanych osobników.

Może i nieco gorzkiej prawdy jest w tych rozumowaniach, niemniej ci, którzy z taką ostrą wystąpili tu krytyka, nie dość że wnikliwie w przyczynę tego stanu rzeczy, nie wiedząc, iż wielu z tych, którzy tu nocują, zapędziła konieczność życiowa w albertynskie „przytulisko”. Gdyby się tak bliżej zetknęli z ich przeszłością, przekonali się może, iż ten i ów nieposiadający nawet poważne w społeczeństwie zajmował stanowisko. Są między nimi daleci ci, którzy staczałi krwawe walki z najeźdźcami, z wrogami Polskę, którzy gnili w lochach Sybiru, którzy własnymi przemierzali krokami, którzy brali udział w kampanji Mugdńskiej. Są tam także ci, którzy przeszli poprzez ogień całej wojny światowej, koronując swój trud i ofiarę zwyciężkim, pełnym szczytnego poświęcenia bojem, co wyprosił u bram niebos prawdwy „Cud nad Wielą”. Tych nie wolno potępiać. Przeciwnie, należałoby tych starych, szluzną nieraz przyproszonych weteranów świętej sprawy o wkrzeszeniu i niepodległości naszej drogiej Ojczyzny uszanować, dając im na starość kąć ciepłej strawy, — posłanie uczciwe.

Tymczasem — leżą na twardych, zimnych deskach, bo społeczeństwo jest apatyczne, obojętne i twardego serca. Po-

łowę znów mieszkańców Domu noclegowego stanowią ludzie w wieku od lat 18 do 30, przyszli obrońcy kraju. Prawda, iż wielu z nich jest dotkniętych ciężką niem fizycznym, że są między nimi Instynkta skłonne do złego, jak u wszystkich zresztą ludzi, ale i do prawda, że gdyby im dano pracę i godziwą za nią zapłatę, stałby się ludźmi łanymi, pożytecznymi dla społeczeństwa i więcej wartościowymi mi etycznie.

Cośając się myślą w przeszłość, nie od rzeczy będzie nadmienić, że wielkoduszny założyciel naszego Zgromadzenia, s. p. Brat Albert od samego początku był przeciwny bezmyślnemu udzielaniu jałmużny. Uważał, że ten sposób miłosierdzia, demoralizuje niekiedy, pozwalając próżniakom, mającym wstręt do pracy, oglądać się na pomoc cudzą. Idąc tedy po myśli wskazań Br. Alberta, urządzamy dla ubogich w różnych miastach warszaty podobne nie jak to było w starych Schroniskach albertynskich (Kraków, Lwów), gdzie bezrobotnych zatrudnia się pożyteczną pracą.

I u nas w Czestochowie możnaby to zrobić. Ale potrzebny nam to budynki obszerniejszego, przynajmniej 4 obszernych sal, by można ludzi odpowiednio segregować. Ponadto możnaby ich użyć do pracy na roli, ale na to potrzeba, by Zgromadzenie mogło dysponować choćby kilkoma morgami własnymi. Możliwym byłoby nawet prowadzenie „kuchni racjonalnej” dla biednych, gdzie za parę groszy można dostać dostateczny i zdrowy posiłek, któryby zupełnie biednym można było dawać nawet „gratis”. Sądźmy że przy dobrej woli społeczeństwa dałoby się to w czyn wprowadzić. Są jeszcze przecież — mimo czasów kryzysowych ludz-e naprawdę zamożni, którzy składając więk szą ofarę na ten cel przyłożyliby rękę do dzieła prawdziwie chrześcijańskiego.

W mieście zniknęłoby może żebractwo, ta plaga naszych ulic. Zmniejszałaby się z pewnością ilość przestępstw i ułatwio by się policji spełnianie jej trudnego zadania.

Największą oczywiście bolączką, jest sprawa z dziećmi, które tu już w wieku lat 10 przychodzą do naszego Schroniska. Ze te nieszczęsne „dzieci ulicy” należało by odseparować i co prędzej osobno dla nich znaleźć pomieszczenie, pisano już wielokrotnie razy na łamach „Gońca Czestochowskiego”.

W niniejszym artykule ograniczamy się jedynie do sprawy „Domu noclegowego”, ufając, że nowy Zarząd miasta z pewnością obmyśli jakiś sposób, iżby dotychczasowy zły i wilgotny budynek powiększony, zamienić na lepszy, suchy i obszerniejszy, aby nie powiększać jeszcze niedoli tych, z którymi się i tak życie niełatwościwie obezšlo.

Uposażenia woźnych w szkołach

Będąc stałym czytelnikiem „Gońca Czestochowskiego”, rzucam swój wzrok na artykuły „Z dna nędzy naszego miasta”. Poruszane kwestje zagadnień codziennego szarego dnia wzruszają serca i tworzą piękne ofiarne czyny opieki nad nędzą. Są jednakże pominięte w naszym mieście kwestje uposażeniowe całego szeregu szarych pracowników które również należałoby wyciągnąć na światło dzienne i zainteresować szersze społeczeństwo miasta. Weźmy np. woźnych, pracujących w miejskich szkołach powszechnych, którzy zatrudnieni są do 12 i 14 godzin dziennie i za swą ciężką i żmudną pracę w kurzu i pyłu z narażeniem się na różne choroby, których bakcyle znajdują się w umosazym się kurzu w czasie zamiatania klas szkolnych, korystają z przedpłat, do służby się niektórzy wyższego wynagrodzenia, bo sięgającego 135 złotych miesięcznie (aczkolwiek było ich niewiele), więk szość zarabiała po 40 i 60 złotych miesięcznie), to też wybrana przez Radę Miejską Komisja do usprawnienia Administracji Miasta, na posiedzeniu swym w dniu 15 października r. b. dokonała usprawnienia w dziedzinie wynagrodzeń woźnych i ustaliła ich pobory od 80—100 zł. miesięcznie, dokonując wyrównania mniej zarabiającym kosztem tych, którzy za swą pracę długoletnią i uczciwą dostąpili się wyższego wynagrodzenia, a które im w dowód uznania zostało przez wyżej wy-

mienioną Komisję skreślone.

Wobec powyższego następuje się pytanie: 1) czy stanowisko Komisji do usprawnienia Administracji jest uzasadnione, ażeby wyrównywanie poborów woźnych, wynoszące po 40 złotych miesięcznie, do konywać obniżką poborów ludzi, którzy za swą ciężką i długoletnią pracę, dostępują 135 zł. nieco wyższego wynagrodzenia 2) czy ojciec rodziny, składający się z 5-ciu osób, jest w stanie za powyższą sumę żywić, przydziać i zabezpieczyć na zimę, 3) czy woźni ezkoły powszechnej jest w możności zaopatrzenia swych dzieci w potrzebne przybory do nauki i 4) czy z tego zarobku jest w stanie opłacić komorne, światło, opał i inne świadczenia.

Uważam, że za powyższe wynagrodzenie może tylko prowadzić wegetację ży ciową, powiększając grono gruźlików i innych niedorozwiniętych ludzi, a wszelkie niedojedane z nich to cichy bohater niepodle głosiłowiec, który z narażeniem własnego życia walczył w szeregach obrońców Ojczyzny.

Sądzę, że Wysoka Rada przed zatwierdzeniem powyższego czynu weźmie pod uwagę memoriał woźnych, skierowany do tejże Rady, ażeby wyrażdzone krzywdy, przez Komisję Radziecką naprawić i dokona ne obniżki poborów przywrócić. Z.



Pomyślcie o tem i zródcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Nie zaznaj w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.



Z KRAJU

(-) Konfiskata kalendarzy ukraińskich. Luckie wojewódzkie władze bezpieczeństwa zarządziły konfiskatę na Wołyniu egzemplarzy kalendarzy ukraińskich, przychodzących z Lwowa, jak „Batkivszczyzna i Złoty Kolos” i in. Powodem konfiskaty, jak się dowiadujemy, miały być artykuły, zamieszczone w tych wydawnictwach, a opisujące do gruntu kłamliwie i fałszywie walkę o polski Lwów w 1918 r.

(-) Zbiegły żyd - komunista aresztowany został w Warszawie. Przeł. paroma dniami zbiegł z Łodzi znany działacz komunistyczny, Lejb Szmeling, poszukiwany przez tamtejszą policję.

Za wyrotowcem rozesłano listy gończe. Szczególną uwagę zalecono policji warszawskiej, gdyż ślady wskazywały, że S. wyjechał do Warszawy.

Jakoś niebawem odnaleziono go w stolicy i poddano obserwacji. Czując, że grunt mu się pali pod nogami, komunista zamierzał wyjechać na Kresy, skąd prawdopodobnie chciał umknąć za granicę, zamiar ten jednak sparałżowała policja, aresztując i osadzając go w więzieniu.

(-) Echa wojny włosko-abisyńskiej. Z Warszawy donoszą: Przed ambasadą wloską na placu Dąbrowskiego, zebrał się tłum zwolenników zdetrionizowanego króla Abisynii, Haile Selassiego, wnosząc okrzyki przeciw faszyzmowi i Italizacji Abisynii.

Spóźniona ta demonstracja zainteresowała się władze bezpieczeństwa, które zarządziły natychmiastową jej likwidację. Aresztowano 6 „abisyńczyków”.

Obecnie starostwo śródmiejskie warszawskie rozpatrywa sprawę udziału zatrzymanych w tej demonstracji i 7 dniowym bezwzględny areszt - ukazało. Abama Fefera, Berka Szcnicera, Józefa Kuźnierskiego, Becalela Czerniakowskiego i Moszka Edelmana oraz Eliasza Nojmana.

(-) Zona osłepła męża. Z Katowic donoszą: Wielkie poruszenie wywołała w Świętochłowicach tragedia na tle złego pożycia małżeńskiego.

W piątek późnym wieczorem przybył do mieszkanka swej żony Rozalii w Świętochłowicach, z którą obecnie nie żyje, robotnik Ernest Kubzda, zamie-

rzając namówić ją do pogodzenia się i wspólnego zamieszkania. Między Kubzdami doszło jednak do sprzeczki, w czasie której żona porwała ze stołu kuchennego wafelek, którym dotkliwie pobliżała męża po głowie. Zanim ogłuszony ciosami Kubzda zdolał zareagować, Kubzdowa chlusnęła mężowi w twarz gryzącym płynem tak, iż Kubzda momentalnie utracił wzrok. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim natychmiast odwieziono do szpitala. Żona zajęła się policją. Wszelkie wysiłki lekarzy celem uratowania wzroku Kubzdy, okazały się bezskuteczne.

Magazynier okradł firmę na 140 tys. zł.

Z Warszawy donoszą: Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie ogromnej kradzieży, dokonanej w hurtowni naczyń aptekarskich i chemicznych, Szredowicza przy ulicy Zamnej nr. 6.

Podczas sporządzenia rewanentu, właściciele firmy stwierdzili brak towarów na sumę około 140.000 złotych. O ujawnieniu nadużyciu powiadomiono niezwłocznie władze policyjne śledcze, które wszczęły dochodzenie, uwięzione zdemaskowaniem bandy złodziei.

Okazało się, iż głównym sprawcą systematycznej kradzieży naczyń, był magazynier firmy, Benjamin Rygał, zatrudniony tam od 4 lat. Skradzione przedmioty Rygał przy pomocy swej żony wynosił do wspólnika, niejakiego Hersza Sosny, który uruchomił hurtową sprzedaż kradzionych naczyń do składów i aptek.

Nieuczynego magazynierem, żonę jego, -ż Hersza Sosnę i trzech agentów sprzedaży na miasto aresztowano. W szeregu aptek i niektórych składach aptecznych przeprowadzono rewizję, która ujawniła moc naczyń pochodzących z kradzieży. Jak okazuje się, właściciele wspomnianych firm nabywali naczynia w dobrej wierze, przypuszczając, iż Sosna jest hurtownikiem.

Ze świata

(X) Rozwój radiofonii w Anglii. Jak donosi „Journal do Comercio e das Colonias” jedno z towarzystw eksploatacyjnych kopalnie diamentów w Anglii - wystąpiło do Ministerstwa Kolonii z prośbą o udzielenie zezwolenia na budowę 4-ch radiostacji w Anglii.

(X) Kłopoty dyrekcji więzienia z Karólem Maurras. W więzieniu paryskim znajduje się naczelny redaktor dziennika „Action Francaise”, czołowy publicysta nacjonalistyczny Karol Maurras. - Więzień ten przysparza dyrekcji i dozorcóm wiele kłopotu. Nie idzie bynajmniej o wybór celu lub jedzenia, bo Maurras ma nader skromne wymagania, ale

dyrekcję i dozorców więzienia „Sante” przeraża fantastyczna ilość kwiatów, którą dyrektor „Action Francais” otrzymuje od wielbicieli. W ciągu kilku zaledwie dni otrzymał bukiety łącznej wartości co najmniej 5 tysięcy franków! Jeden z dozorców skarżył się dziennikarzem, że z Mairrasem ma więcej kłopotu niż z gwiazdą filmową.

(X) Kongres wyznawców wszystkich religii w Londynie. Z okazji mających się odbyć w maju 1937 r. uroczystości koronacyjnych w Londynie, dojdzie do skutku w tym samym czasie kongres przedstawicieli wszystkich wyznań, które mają swoich wyznawców w granicach Imperium brytyjskiego. Oprócz przedstawicieli Islamu i kościołów chrześcijańskich będzie reprezentowany budyzm we wszystkich jego odmianach. Liczą się z możliwością przybycia na kongres 5000 delegatów, reprezentujących około sto wyznań. Otwarcie kongresu poprzedzi wygłoszenie po angielsku modlitwy za zdrowie króla.

Rinhold Kalning - nowy Zacharow

Sfery lotewskie handlowo-przemysłowe pasjonują się sprawą ryzykownego bankiera R. Kalninga, który zaciągnął milionowe pożyczki i... przepadł bez wieści. Jeden z przyjaciół Kalninga, popadły z nim w konflikt, zdradził miejsce jego pobytu. Okazuje się, że Kalning, przebywając w Jugosławii i prowadził tam znakomite interesy, handlując bronią. - Podczas wojny włosko-abisyńskiej Kalning zarobił 2 miliony franków, przemycając karabiny Abisyńczykom. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii - Kalning, wespół z kilkoma Anglikami, założył w Marsylii „kantor”, za pośrednictwem którego dostarcza rządowi madryckiemu amunicję. Przed kilkoma dniami aresztowano w Rydze zakłosa pirowanego kuriera Kalninga, który dokładnie informował tajemniczego bankiera o opinii lotewskiej odnośnie jego osoby.

(X) Pomyłka. Na statku idącym z Nowej Zelandii, który zwał się do Southampton, znajdowała się księżniczka z plebii Maori. Na powitanie jej zjawiała się na przystani delegacja, w poczet której wchodziło kilka pan. Gdy tylko księżniczka dostrzegła owe damy, wróciła na pokład okrzykami z oznakami przerażenia. Zdumieniem delegaci popiepszyli za nią i oto po dłuższej rozmowie wyjaśniło się, co spowodowało dziwny postępek księżniczki. Otóż wśród maorysów na Nowej Zelandii panuje obyczaj, iż kobietom, które popełnią jakies wykroczenie, maluje się na czerną warstwę, zaś panie z komitetu miały, rzecz prosta, ukarminowane wargi. Księżniczka, dostrzegłszy to, doszła do przekonania, że w ten sposób chciało okazać lekceważenie Europejczyków dla tubylców.

Z trudem tylko udało się wyperswadować księżniczce, że nikt nie miał zamiaru wyrazić jej przykrości.

Nowy zeszyt „Prasy”

Ukazał się listopadowy (Nr. 1136) zeszyt „Prasy” organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

W artykule wstępnym p. Stanisław Kaulicz, dyrektor Związku, omawia działalność Instytutu Prasowego przy Uniwersytecie Berlińskim, podając szereg ciekawych informacji o organizacji prasoznawstwa w Niemczech, w szczególności zaś o organizacji Instytutu berlińskiego, oraz o prowadzonej przezeń akcji naukowej, wydawniczej, pedagogicznej i popularyzacyjnej.

Artykuł p. Franciszka Głowińskiego, wicedyrektora Związku p. t. „Zaniedbana droga do zysków Skarbu Państwa”, poświęcony jest oświeceniemu gospodarki propagandowej przedsiębiorstw i monopolii państwowych. Autor wskazuje na zasadniczy błąd tej gospodarki, polegający na niewykorzystywaniu reklamy prasowej jako środka podniesienia dochodowości przedsiębiorstw oraz podkreśla konieczność usunięcia tego błędu dla dobra interesu Państwa.

W artykule p. t. „O racjonalną propagandę czytelnictwa” p. Jan Mokrzycki omawia zagadnienie propagandy czytelnictwa w szkołach, która obok walki z analfabetyzmem winna się stać, zdaniem autora, jedną z podstaw propagandy czytelnictwa pism w Polsce.

Ciekawe informacje o środkach propagandowych, zastosowanych przez prasę niemiecką w okresie niedawno zakończonym „Miesiąca Propagandy Gazety Niemieckiej” - zawiera artykuł p. Janusza Biernackiego p. t. „Propaganda zbiorowa prasy niemieckiej”.

P. Stefan Heinrich opisuje pokrótce swe „Wrażenia z Wystawy Propagandy Niemieckiej w Essen”, podkreślając wielkie znaczenie, jakie przywiązuje oficjalnie czynniki Niemiec do zagadnienia propagandy gospodarczej.

Numer uzupełniają zwykle działy informacyjne: Sprawy kolportażowe, Prasa polska zagranicą, Prace Polskiego Związku Wydawców, Sprawy dziennikarskie, Kronika krajowa, Prasa na sześć lat wstecz.

KALENDARZE

na rok 1937
do nabycia
w Księgarni i sklepie „GOŃCA”

ZENON RÓZAŃSKI 57)

Wielka gra

Powieść na tle wojny włosko-abisyńskiej.

— Wybacz pan, ale nie siadam a'gdy do jednego stołu z człowiekiem, który za pomina się przedstawić. Nie wiem z kim rozmawiam...

— Przepaszam. Zapomniałem, że jest pan Anglikiem — w głosie profesora brzmiała nuta ironii. — Jestem profesorem Mitsui. Sądję, że ze słyszenia zna mnie pan dość dobrze?...

— Dostatecznie. Diney jestem — przedstawił się.

— Miło mi pana poznać, zwłaszcza w tych okolicznościach.

— Nie wątpię. — Major Diney zbliżył się do krzesła i zajął na niem miejsce.

Chwila milczenia, jaka potem zaległa gabinet, była chwilą niezwykle denerwująca.

Major Diney po raz pierwszy chyba w życiu stwierdził, że jest wyraźnie podniecony, a nawet zdenerwowany.

Japończyk patrzył na niego bacznie, za dając sobie w duchu pytanie, czy efekt oświeceniela zrobił na majorze wrażenie, czy też nie.

Milczenie przerwał major Diney. Głosem spokojnym i opanowanym, zapytał rzeczowo:

— Miał pan do mnie, profesorze jakis interes?

— Owszem.

— Słucham...

— Czy cenę pan życie? — padło najmniejszej spodziewane pytanie.

— Do pewnego stopnia — szybko odpowiedział major.

— To znaczy?

Major Diney sięgnął do kieszeni. Wydo był z niej małego kotka ze złota.

— Tego kotka — rzekł — otrzymałem w dniu urodzin. Przez kilkadziesiąt lat życia zdążyłem się do niego przyzwyczaić. Gdyby jednak kotek ten zginął mi kiedyś, pogodziłbym się z tym faktem bez rozpaczy.

— Czuję przemożenie. Może przelutnamy mi ją pan. Nie mam w sobie nic z poety i z onej racji muszę wszystko mieć wyłożone.

— Podobnie jak do kotka, wyglądał mój stosunek do życia. Przyzwyczaiłem się żyć, ale śmierć nie napawa mnie specjalnym lękiem, ni strachem. Powiem nawet, że jestem wielce ciekawy co też dzieje się z człowiekiem po zgonie.

— Mimo to, wolałby pan dowiedzieć się tego jak napóźniej?

Major Diney rozłożył ręce i uśmiechnął się.

— To jest ochęć raczej podświadoma. Mojej świadomości jest to całkiem obojętne.

— Pan jest bardzo sprytnym człowiekiem, panie majorze.

— W ustach pana, to komplement, profesorze. Dziękuję.

Głos profesora Mitsui zmatował.

— Przejdźmy jednak do spraw zasadniczych...

— Czekam na to od kilku minut.

— Pan uratował życie szpiegowi Italii? — Uratowałem — stwierdził spokojnie.

— Zdaje pan sobie sprawę, że gdyby o tem dowiedziały się pańskie władze, zajęłyby odpowiednio stanowisko?

— Szantaż? — zapytał krótko Diney.

— Powiedziałem.

— Spóźniony. Wczoraj wysłałem do

Londynu raport od samego siebie.

— Dobrze to o panu świadczy.

— Dziękuję za drugi komplement.

Yachi Mitsui skonstatował w myśl, że major jest godnym jego przeciwnikiem. Postanowił przystąpić do „generalnego ataku”.

— Można zapytać, dlaczego uratował pan życie kapitanowi Grisowi?

— Równie dobrze mógł mnie pan zapytać, dlaczego wczoraj jadłem na śniadanie jajecznicę z szynką.

— Znowu nie nie rozumiem.

— Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku odpowiedziałbym, że tak mi się podobało.

— A dlaczego wobec tego, pana współpracownica Nelli Dane tak gorąco opiewała życie kapitanem?

— Prosić by byłoby ją o to zapytać.

— Zauważ, że dziś tego nie zrobiłem. Ale co się odwiecze, to nie uciecze.

Major Diney drgnął. Nie uszło to uwagi Japończyka. Był już niemal pewny, że znalazł właściwą drogę do majora...

— Tak, panie majorze. Zapytam dziś jeszcze Nelli Dane — rzekł.

Major Diney opanował się.

— Mieszkała w hotelu Imperial.

— Wtem, że mieszkała w hotelu Imperial — rzekł akcentując słowo „mieszkała”. Pan również mieszka w pałacu cesarskim.

Diney całą siłą woli pohamował pragnienie zadania profesorowi jeszcze jednego pytania. Uprzytomił sobie jednak, że Japończyk ze szczególnym upodobaniem mówi do niego o Nelli.

Zapewne — rozumował szybko — chce w ten sposób sprawdzić jakies przypuszczenie, a on, stary wyjadacz daje się zapać na najbardziej pospolity haczyk.

W porę jednak zdolał się spostrzec. Obecnie jest już całkowicie opanowany, gdy był nawet profesor Mitsui oświadczył mu teraz, że Nelli grozi jakies niebezpieczeństwo, przyjąłby to spokojnie.

— Czemu pan zamilkł? — zapytał Mitsui.

— Zastanawiam się.

— Nad czym?

— Nad jutrzejszą pogodą — odparł nie bez pewnej satysfakcji.

— Temat pasjonujący...

— Bardzo.

Yachi Mitsui zamilkł. Zarjentował się, że Jack Diney opanował się i że będzie go zbywał odpowiedziami, z których nic nie zdoła wynioskować.

Spojrzał na zegarek.

— Przyno mi panie majorze, się musi przerwać naszą pogawędkę. Za pół godziny mam być w mieście.

Major Diney umiósł się z krzesła:

Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć panu profesorowi szczęśliwej podróży i pomyślnego załatwienia interesy.

— Dziękuję. Czy chciałby pan może jakąś książkę do czytania? Samemu nudzi się panu pewnie w pokoju?

Diney rozeminał się.

— Wprost przeciwnie, panie profesorze. Bawię się doskonale. A co do książki, to chętnie skorzystał z pana uprzejmości i poproszę...

— Jaką? — przerwał Japończyk, którego drażnił ton jakim major Diney wypowiadał te słowa.

Filar wywiadu Wielkiej Brytanii zastanowił się poważnie po chwili rzekł:

— Jeśli pan łaskawo, to chciałbym książkę kucharską.

— Jaką??? — Kucharską — powtórzył.

w którym ogłaszać będziemy wszystkie datki. Składajcie więc, co kto może, stare rzeczy, zabawki, zaoszczędzone grosiki, a pamiętajcie, że kto przedko daje, dwa razy daje.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W SZKOLE ST. LIGEZÓWNY.

W niedzielę były imieniny świętego Mikołaja. Chodził święty Staruszek już od północy po naszym mieście w czapce - niewidce, chodził, zaglądał do domów, obdarowywał grzeczne dzieci, aż koło godziny czwartej po południu zabrał do Szkoły p. St. Ligezówny. Zebrało się tam dużo dzieci ze szkoły i przed szkołą, aby uczcić Jego dzień. Widział Święty, jak wesołe przedszkolaczki bawiły się w „Balwankę”, jak mała „Wronka” krakała, dziwiąc się pięknemu tańcowi śnieżek. Przyglądał się, jak starsze dzieci odegrały obrazek sceniczny o niewiernym Antosiu, co to nie chciał w świętego Mikołaja uwierzyć, aż go tańcząca motła musiała ze sceny wypędzić. Zdjął nagle święty Mikołaj czapkę - niewidkę i ukazał się przy drzwiach, witając zebrałą dziatwę i rodziców. Poprzebierane do przed stawienia karetki i aniołki poprowadziły Świętego do sceny, do ustawionego naprędce tronu. Cisza zaległa salę, zapatrzone i zaszuchniete dzieci uśmiechały się nieśmiało do świętego Działunia, oczy coraz bardziej błyszczały, a Święty opowiadał jaką daleką wędrowkę odbył i co po drodze widział. Poprosił św. Mikołaj, żeby które z dzieci coś mu powiedziało. Wystąpił śmiało mały Wiesio i powiedział wierszyk cichutkim, drżącym głosem, ale świętemu się podobało, bo święci wszystko słyszą. Mała tancereczka odeńczyła taniec śnieżki i starsze dzieci występowały z deklamacjami, a wszyskie mówiły, jak bardzo ko-

chają św. Mikołaja i jak znają Jego dobroć. Zadzwolony Staruszek gładził dziecięta po główkach i obdarzał pięknymi upominkami, a przy końcu pozwolił nawet sfotografować się w otoczeniu dzieci. I nagle nałożył św. Mikołaj swoją niewidkę. Znikł Święty, ale zostawił po sobie taką radość, że do późna rozbrzmiewały wesołe piosenki i wrzawa zabawa.

Taki to jest szczęśliwy dzień św. Mikołaja dla tych dzieci, które potrafią czcić Go i kochać.

ACHI! ILEŻ UROKU...

Prośsy śnieżek, prośsy, Opada na ziemię, Stary las dębowy, Tak cichutko drzemić

Wkrąg cała przyroda Uśmiecha się sennie, Śnieg prośsy i prośsy, Jednak bezzmiennie.

Ach! ileż uroku, Wesołości mamy, Choć mróz szczypte w oczy, Po śniegu hasamy.

ŚW. MIKOŁAJ NA KIERMASZU.

Na sali i Gimm. Państw. im. H. Sienkiewicza Jarmark przedsięwziętyny w całej pełni. Dzieci z zainteresowaniem ciągnęły losy, wygrywają laleczki, wazoniki, pierniczki, czekoladki, oglądają ładne ekspozyty w kioskach i gwarzą wesoło przy dźwiękach radia. Naraz orkiestra uczniowska zagrała marsza i jednocześnie na sali ukazał się św. Mikołaj, prowadzony przez krasnoludka. Dzieci momentalnie otoczyły swego ulubionego świętego i z okrzykami radości, podziwu i zaciekawienia doprowadziły św. Mikołaja do estrady,

— Działki kochane — odezwał się — przyjechałem do Częstocho- wy aeroplanem i przeczekałem „Gońcu” o klermaszu w I Gimnazjum. Przyszedłem więc do was, ale w tym roku nie mam tak dużo zabawek i słodyczy, bo aniołek wszysko mi o was mówi i dla niektórych dzieci musiałem różgi przywieźć. A teraz, które dziecko powie mi ładny wierszyk, dostanie podarek.

Dzieci chórem krzyknęły: ja! Pokolei więc kilka dziewczyniek i chłopców deklamowało, a św. Mikołaj nagradzał ich ładnymi prezentami, innym rozrzucał cukierki, a jeszcze innym, tym które niegrzecznie były, dawał różgi, bo jako sprawiedliwy święty za dobre nagradza, a za złe karze.

JAK TY KOMU, TAK ON TOBIE.

Pan Alojzy Pałak oł, jest dziś szczęśliwy, wszędzie wokół słyszy, — idzie nasz myśliwy.



Flinta na ramieniu, serce drży radośnie, wnet na polu będzie od strzelania głośniej. Patrzy, mruży oczy, czy na śniegu skrzącym, gdzie nie urzy grono szarawych zajęcy.

— Dzieci PISZA KSIĄŻKĘ. W Ameryce ukazała się niedawno książka, która cieszy się szalonym popytem. Obecnie drukuje się już szósty nakład. Jest to książka p. t. „Podróż naokoło świata”, której autorami jest troje dzieci pewnego fotografa prasowego. Objęły one z ojcem cały świat. Wszyskie swoje wrażenia z najrozmaitszych krajów i swoje obserwacje, opisały w tej własnej książce.

Mali bohaterzy zaproszeni zostali też do współpracy w filmie, który na podstawie tej książki będzie nakręcony.

U KOWALA.

Ej, ej wytnę bat z wikliny. Strzeż z bata raz i drugi. Potem wskoczę na kasztanka i

Czeka pod drzewina, czas się jakoś duży, pilnie nasłuchuje i fafeczke kurzy. Godzin kilka mija, pan Alojzy chrapie, śni mu się coś słodko... — a tu zając czapie. Kiwa dziwnie głową i uszami strzyże po tym biegnie w pole podskakując żyło. I nie mija kwadrans, gdy na łapkach rade szęść zajęcy w koło tworzy już naradę. Śmielsze i największe, choć wskrosz czują ciarki, flintę do polowań biorą na swe barki. Niosą kilka kroków, mierzą w Alojzego łapki są na cymbałach. — będzie coś straszego! I z odwagą wielką — po komendzie zatem — wałą z flinty w niego, bo im zabił tate.

3 dna nędzy naszego miasta

Prawda o „Domu noclegowym” przy Magistracie w oświetleniu B-ci Albertynów.

W „Gońcu Częstochofskim” czytaliśmy kilkakrotnie obszernejsze uwagi na temat „Domu noclegowego” i jego mieszkańców. Wiadomo, że są nimi bezdomni i bezrobotni którzy korzystają z gościnny murach i pod dachem dawnego wzięcia częstochofskiego. Niektórzy z tych, co kreślił obraz i wewnętrzne życie mieszkańców schroniska naszego, starali się przedstawić tych, co do naszej pukały furty, jako element nierobów, indywidualności o ciemnej przeszłości, wyrzultków społeczeństwa. Inni więcej wyrozumiali, twierdzili, iż są to niewątpliwie ludzie nieścieśliwi, godni współczucia i wsparcia. lecz trudno jest zbliżyć się do tego zbiorowskiej nędzy, łachmanów i brudu moralnego z sympatją, trudno nie trzymać się od nich zdala, od tych bosych, rozrochraonych osobników.

Może i nieco gorzkiej prawdy jest w tych rozumowaniach, niemniej ci, którzy z taką ostrą wystąpili tu krytyką, nie dość że wnikliwi w przychyleniu tego stanu rzeczy, nie wiedząc iż wielu z tych, którzy tu nocują, zapędziła konieczność życiowa w albertynskie „przyłuki”. Gdyby się tak bliżej zetknęli z ich przeszłością, przez konaliby się może, iż ten i ów nieposiadający nawet poważne w społeczeństwie zajmował stanowisko. Są między nimi dalej ci, którzy staczali krwawe walki z najeźdźcami, z wrogami! Polaki, którzy goli w lochach Sybiru, którzy własnymi przemierzali krocami, którzy brali udział w kampanji Mugdęńskiej. Są tam także ci, którzy przeszli poprzez ogień całej wojny światowej, koronującą swoją trud ofiarę zwycięskim, pełnym szczytowego poświęcenia bojem, co wyprosił u bram niebos prawdę w „Cud nad Wielą”. Tych nie wolno potępiać. Przeciwnie, należałoby tych starych, szwizną nieraz przypróżonych weteranów świętej sprawy o wskrzeszeniu niepodległości naszej drogiej Ojczyzny używać nowa, dając im na starość kąć ciepły i strawę — postanie uczciwa.

Tymczasem — leżą na twardych, zimnych deskach, bo społeczeństwo jest apatyczne, obojętne i twardego serca. Po-

łową znów mieszkańców Domu noclegowego stanowią ludzie w wieku od lat 18 do 30, przyszli obrońcy kraju. Prawda, iż wielu z nich jest dotkniętych ciężkimi niem fizycznymi, że są między nimi iestyni kta skłonne do złego, jak u wszystkich zresztą ludzi, ale i do prawda, że gdyby im dano pracę i godziwą za nią zapłatę, stałby się ludźmi innymi, pożytecznymi dla społeczeństwa i więcej wartościowymi nietycznie.

Cofając się myślą w przeszłość, nie od rzeczy będzie nadmienić, że wielkoduszny bratowiec naszego Zgromadzenia, s. p. Brat Albert od samego początku był przeciwny bezmyślnemu udzielaniu jałmużny. Uważał, że ten sposób miłosierdzia, demoralizuje niekiedy, pozwalając próżniakom, mającym wstręt do pracy, oglądać się na pomoc cudzą. Idąc tedy po myśli wskazań Br. Alberta, urządzamy dla ubogich w różnych miastach warsztaty podobne jak to było w starych Schroniskach albertynskich (Kraków, Lwów), gdzie bezrobotnych zatrudniano na pożyteczną pracę.

I u nas w Częstochowie możnaby to zrobić. Ale potrzebny na to budynek obczerniejszego, przynajmniej 4 obszer- nych sal, by można ludzi odpowiednio segregować. Ponadto możnaby ich użyć do pracy na roli, ale na to potrzeba, by Zgromadzenie mogło dysponować choćby kilkoma morgami własnymi. Możliwym byłoby nawet prowadzenie „kuchni racjonalnej” dla biednych, gdzie by za parę groszy można dostać dostateczny i zdrowy posiłek, któryby zupełnie biednym można było dawać nawet „gratis”. Sądzimy że przy dobrej woli społeczeństwa dałoby się to w czyn wprowadzić. Są jeszcze prze- cież — mimo czasów kryzysowych ludzkie naprawdę zamożni, którzy składając więk- sze ofary na ten cel przyłożyliby rękę do dzieła prawdziwie chrześcijańskiego.

W mieście zniknęłoby może zebraństwo, ta plaga naszych ulic. Zmniejszałaby się z pewnością ilość przestępstw i ułatwiłoby się policji spełnianie jej trudnego zadania.

Największą oczywiście bolączką, jest sprawa z dziećmi, które tu już w wieku lat 10 przychodzi do naszego Schroniska. Ze te niebezpieczne „dzieci ulicy” należało by odeprowadzić i co prędzej osobne dla nich znaleźć pomieszczenie, pisano już wielokrotnie razy na łamach „Gońca Częstochofskiego”.

W niniejszym artykule ograniczamy się jedynie do sprawy „Domu noclegowego”, ufając, że nowy Zarząd miasta z pewnością obmyśli jakiś sposób, iżby dotychczasowy zimny i wilgotny budynek powiększonym, zamienić na lepszy, suchy i obszerniejszy, aby nie powiększać jeszcze niedoli tych, z którymi się i tak życie nielitościwie obszło.

Uposażenia woźnych w szkołach

Będąc stałym czytelnikiem „Gońca Częstochofskiego”, rzucam swój wzrok na artykuły „Z dna nędzy naszego miasta”. Poruszane kwestje zagadnień codziennego szarego dnia wzruszają serca i tworzą piękne ofiarne czyny opieki nad nędzą. Są jednakże pominięte w naszym mieście kwestje uposażeńwożnych całego szeregu szarych pracowników które również należałoby wyciągnąć na światło dzienne i zainteresować szersze społeczeństwo miasta. Weźmy np. woźnych, pracujących w miejskich szkołach powszechnych, którzy zatrudnieni są do 12 i 14 godzin dziennie i za swą ciężką i znużającą pracę w kurzu i pyłu z narażeniem się na różne choroby, których bakcyle znajdują się w unoszącym się kurzu w czasie zamiatania klas szkolnych, korytarzy i przedsiłonek, do- słuzili się niektórzy wyższego wynagrodzenia, bo sięgającego 135 złotych miesięcznie (aczkolwiek było ich niewiele, więk- sze zarabiali po 40 i 60 złotych miesięcznie), to też wybrana przez Radę Miejską Komisja do usprawnienia Administracji Miasta, na posiedzeniu swym w dniu 15 października r. b. dokonała usprawnie- nia w dziedzinie wynagrodzeń woźnych i ustaliła ich pobory od 80—100 zł. miesięcznie, dokonując wyrównania imię z rabiającym kosztem tych, którzy za swą pracę długoletnią i uczciwą dosłużyli się wyższego wynagrodzenia, a które im w dowód uznania zostało przez wyżej wy-

mienioną Komisją określone.

Wobec powyższego nastęca się pytanie: 1) czy stanowisko Komisji do usprawnienia Administracji jest uzasadnione, ażeby wyrównywanie poborów woźnych, wynoszące po 40 złotych miesięcznie, do konywać obniżką poborów ludzi, którzy za swą ciężką i długoletnią pracę dosłużyli się nieco wyższego wynagrodzenia 2) czy ojciec rodziny, składającej się z 5 ciu osób, jest w stanie za powyższą sumę ją wyżyć, przyzwiąć i zabezpieczyć na zi- mg, 3) czy woźny szkoły powszechnej jest w możności zapatrzenia swych dzieci w potrzebne przybory do nauki i 4) czy z tego zarobku jest w stanie opłacić komo- re, światło, opał i inne świadczenia.

Uważam, że za powyższe wynagrodze- nie może tylko prowadzić wegetację ży- ciową, powiększając grono gruźlików i innych niedorozwiniętych ludzi, a wszakże nocyd z a'ich to cichy bohater niepodle- głościowiec, który z narażeniem własnego życia walczył w szeregach obrońców Ojczyzny.

Sądzę, że Wysoka Rada przed zatwier- dzeniem powyższego czynu weźmie pod uwagę memoriał woźnych, skierowany do tejże Rady, ażeby wyrażone krzywdy przez Komisję Radziecką naprawić i do- konać obniżki poborów przywrócić. Z.



Pomyślcie o tem i złóście ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Nie zaznaj w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

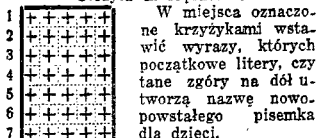
pomkniemy koło strugi.
Na szeroki świat.
A nie wstrzyma mnie sam wiatr.
Struga, struga, a majstruje. Tu po-
prawi, tam poprawi,
Aż się mur robota troi. Ot i konik
nowy stoi.
Potem pósłzi do kowala. Za dwóch
madry, za dwóch chwata.
Prosi Jasio: mój kowalu, daj pod-
kowy mu ze stali,
Żeby były na sto lat.
Wyjął kowal cęgi, młotek. Zada-
w miech, rozpalil ogień.
Jak robota, to robota!
Wala młoty bum, bum, bach! Bija
młotki buch, buch!
Leca iskry, ze aż strach. Taki
w kuźni wielki ruch.
Jak się zwinął, w dwie minuty
konik stoi już podkuty.
To ci kowal. To ci chwata.
Konik bije kopytkami. Konik dzwo-
ni podkowami.
Radby już polecieć w świat.

KACIK ROZRYWKOWY. REBUS.



KRZYŻYKÓWKA Nr. 1.

Ułożyła L. Mężnicka.



1) Jezioro w Polsce, 2) Wysokie odzina

zenie, 3) Znajduje się w gardle
(wspak), 4) Część głowy, 5) Imię
dziewczynki, 6) angielska nazwa spa-
cerowej łodzi, 7) inaczej pocztówka.

ZAGADKA Nr. 1.

Ułożył Miecio Prymas.

W ogródku rośnie
Z trzech sylab się składa.
Komu trudno będzie zgadnąć, miech
odczyta 3 nuty: pod 2-gą linią, na dru-
giej i pod trzecia.

ZAGADKA Nr. 2.

Ułożyła Nina Sobierajówna

Na k się zaczyna

Na rz się kończy

Ma wszystkich świętych

Na siebie wziętych.

ZAGADKA Nr. 3.

Ułożył Kazio Janus.

Rosną w lesie, a gdy mnie przefa-
brykujecie, to na mnie piszecie.

ROZWIĄZANIA

ZAGADEK Z NR. 1 „GONCZYKA”.

Rebus: Gość w dom Bóg w dom.

Zagadka Nr. 1: Pies.

Zagadka Nr. 2: Litera T.

Zagadka Nr. 3: Rok przestępny.

Lamigiówka Nr. 4: Święty Mikołaj

(1. Święt, 2. Wojtus, 3. Ignacy, 4. e
5. Tatry, 6. Yacht, 7. Madryt, 8. Igia,
9. Kraków, 10. oko, 11. łuk, 12. armata,
13. jodła).

Za trafne rozwiązanie otrzymują na
grody — książeczki: 1) Marysia Cio-
chówna, Rynek Wieluński 34, 2) Miro-
sław Mach, ul. Skrzyneckiego 50, 3)
Niktusia Wywiłówna, Poster. Policji
Państw. w Przystajni, p. Panki.

—*—

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Tolusiovi Łapuchowskiemu. Aleja
Wolności 64. Rebusik zamieścimy w od-
powiednim miesiacu.

B. Cwiakowskiemu: rebusy zamie-
ścimy. Powiastka o św. Mikołaju słabo
napisana.

Marji Machla, Zacisze, ul. Długa 22.
Powiastka i wierszyk o św. Mikołaju
już nieaktualne. Zagadka nie nadaje
się do druku.

DZIECI — DZIECIOM.

Jędrus Żaluski — zł. I —

GONCZYK

DODATEK DLA DZIECI.

Ucząc, bawić — nie ucząc, uczyć.

DO MALYCH SERDUSZEK.

Słyszycie napewno, widzicie, a grode zasłużyć.
może nawet i czytacie, kochane i Każde dziecko zamożniejsza, jeśli
dobre dzieci, jak wasi rodzice lub o- ma jakąs sukienkę, ubranko, buciki
piekunowie i ich znajomi składają czy też bieliznę zniszczone już, lub
różne ofiary dla ludzi biednych. może zczasem, niech poprosi swych
Wiecie też pewnie, jak to przyjem- rodziców, aby pozwolili mu ofiaro-
nie jest p.m.óc biednemu, jak Bóg za wać to dzieciom biednym. Chcąc
to nagradza. wam ułatwić tę ofiarę, otwieramy w
Wy same możecie też na taką na- pisemku dział „Dzieci — dzieciom”.



DOM OPIEKI DLA BIEDNYCH DZIECI

Przed 200 zgrza laty zamieszkał w Warszawie zany kapłan ks. Piotr Boduen, który serce iłtoście goraco odczuwał niedotę biednych dzieci. Cale życie poświęcił, aby pomóc, biednym, a wysiłki jego zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem, gdyż Pan Bóg pozwolił mu zbudować w Warszawie obszerny przytułek dla sierot, pozbowo-
nych opieki rodzicielskiej. Ten jego czyn miłostlerdza katolickiego kapłana przetrwał do dziś i oto w tych dniach był obchodzony 200-letni jubileusz domu im. ks. Boduena. Na uroczystość tę przybył Jego Eminencja ks. Kardynał Kakowski i członkowie rządu.

Konkurs na najgorsze gatunki win

Jeden z największych importerów win zagranicznych w Londynie mr. Layton wpadł na bardzo oryginalny sposób odsprzedzenia gości od kupowania kiepskich win — a z drugiej strony zareklamowania najlepszych w swej piwnicy. Aby wykazać klientom różnicę pomiędzy prawdziwym i dobrym winem, a siałszowanym i kiepskim — częstował ich bezpłatnie różnymi gatunkami wina od najgorszych do najlepszych. Ponadto urządził im w swej winiarni konkurs na

najgorsze i fałszowane wino. W tej oryginalnej konkurencji pierwszą nagrodę, ustanowioną przez Laytona, uzyskało portugalskie wino deserowe. Kolor tego wina nie różnił się niczym od najwytworniejszych win wytranych z Francji. Drugą nagrodę otrzymało wino z tokańską etykietą „Chianti”, a pochodzące w rzeczywistości z Algieru. Konkurs był doskonałą lekcją dla gości i de-

talicznych kupców, którzy przekonali się, jak często padają ofiarą oszukań-
stwa ze strony dostawców win zagranicznych.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADIO? CZWARTEK, 10 GRUDNIA.

6:30 Audycja poranna. 11:30 Poranek dla młodzieży. 12:03 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 15:15 Muzyka z płyt. 16:20 Pogadanka dla dzieci: „Chwilka pytań”. 16:35 Koncert

MIAFLOR Krem! niezłoczliwy dla utrzymania delikatnej i pięknej cery



orkiestry reprezentacyjnej K. P. W. 17:00 „Na wywiadzie społecznym” — pogadanka. 17:15 Koncert kameralny. 19:00 Premiera słuchowska p. t. „Trzecia i ostatnie drzwi”. 19:35 „55 minut w Wiedniu” (z Krakowa). 20:30 „Program niepodległości przed 100 laty” — odczyt. 21:00 Ośma audycja z cyklu: „Sylwetki kompozytorów polskich”. 22:00 Koncert z Wilna. 23:00 Muzyka tańcowa.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

Roman Potylew drgnął. Zdawało mu się, że się przesłyszał...
— Bohm? — powtórzył. — Co on tam robi?
— Chciałbym to wiedzieć. Wiem tylko, że przyszedł w czasie mej nieobecności razem z Mac Gracy. Siedzą w gabinecie Monciowa.
— Bohm z Mac Gracy? — Roman Potylew przetarł ręką po twarzy. Był zupełnie zdruzgotany tą wiadomością. Teraz zrozumiał dlaczego Bohm nie telefonował...
— Nie wie pan, czy Bohm poszedł z Mac Gracy dobrowolnie, czy musiał pójść?
— Nie wiem — padła odpowiedź.
— O czym oni tam w gabinecie mówią? — Też nie wiem. Mikrofon został wykryty przez Mac Gracy'ego.
— Przekleły Anglik — zaklął Potylew. Przy stoliku zaległo milczenie.
Roman Potylew zdecydował się nagle. Głosem suchym rzekł do „H 13”:
— Pójdzie pan natychmiast do ambasady i postara się pan dowiedzieć w jakikolwiek sposób, czy Bohm nie sypie. Gdyby tak — tu Roman Potylew sięgnął do kieszeni i dobył z niej małe plastikowe pudełeczko — postara się pan, aby zdrakie otrzymał w czymkolwiek kilka kryształków, zawartych w tym pudełku. To wystarczy, aby raz na zawsze prze-

stał mówić.
„H 13” bez słowa przyjął pudełko i wsunął je do bocznej kieszeni marynarki. Porozmawiali jeszcze kilka minut i „H 13” wstał od stolika, kierując się ku drzwiom wyjściowym. W chwilę później to samo uczynił Roman Potylew. Gdy już był na ulicy, spojrzął na zegarek.
Była godzina 9-ta minut 30.
Szpieg-advokat wsiadł do taksówki, polecając zawieźć się na ulicę Moniuszki. Po kilku minutach był na miejscu. Szybko przebiegł schody i w chwilę później komunikował już o nowinie Albertowi Monce'owi.
Młody człowiek słuchał spokojnie, nie przerywając ani słowem, a gdy advokat skończył, rzekł krótko:
— Bohm nie jest zdrajca.
— Ale może nim być — twardo powiedział Potylew. — Nie możemy się bawić w sentymenty, gdy chodzi o naszą skórę.
Albert Monce nie nie odpowiedział. Milczeli tak dobre 5 minut. Wreszcie Roman Potylew otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, gdy zadzwonił telefon.
— Halo...
— Tu „H 13”!
— Mac Gracy wyszedł przed kilkoma minutami z ambasady.
— A Bohm?
— Zamknęli go w piwnicy.
— Może go pan uwolnić?
— Raczej nie. Pilnuje go kilku ludzi.
— Wobec tego, proszę pana, zrobić tak, jak powiedziałem. Kolację mu chyba dadzą?
— Przypuszczam.

— Postara się pan, aby była ona smacznie przyprawiona.
— Dobrze. To wszystko?
— Narazie tak! Gdyby zaszło coś nadzwyczajnego, proszę mnie powiadomić. Jestem w domu.
— A gdyby wrócił Mac Gracy?
— Nie ma obawy. Wyślę do niego kogoś pewniejszego i sprytniejszego, niż Bohm.
— Dowiedzenia.
Roman Potylew położył słuchawkę.
— Pójdzie pan do hotelu „Europa”. Młody człowiek skinął głową.
— Dobrze!
— Jest pan na tyle odważny i pomyślowy, że nie muszę dawać panu wskazówek, jak i co. W interesie pańskiej ojczyzny leży jaknajszersza śmierć tego Anglika. Zrozumiał pan?
— Tak — odparł twardo.
— To dobrze. Broń pan posiada?
— Posiadam.
— Powodzenia. — Roman Potylew podał rękę młodemu mężczyźnie. Miał dziwne przecucie, że już nigdy go nie zobaczy.
— Dziękuję. Gdyby mi się coś przytrafiło, może pan być spokojny. Ja nie zdradzę. — Albert Monce wskazał wymownie na pierścienek z wielkim kamieniem. Pod tym kamieniem znajdował się cjanek potasu.
— Tak! — mruknął Potylew. — To byłoby najlepiej i dla nas i dla pana.
— Idę.
Po chwili w pokoju pozostał tylko Potylew.

Albert Monce, były porucznik gwardii cesarskiej, wyrzucony ze służby czynnej za jakieś tam przewinienia, pracujący od kilku lat nad zmazaniem swej winy jako szpieg, szedł wykonać swe najtrudniejsze, a może i ostatnie zadanie...
Na dworze zaczął padać drobny deszcz.
ROZDZIAŁ IV.
Po wejściu do hotelu, Mac Gracy zgłosił się do portiera, któremu powiadził swoje nazwisko, prosząc o wskazanie dla niego wynajętego pokoju.
Podpisał się w książce meldunkowej i wkrótce potem wraz z boyem hotelowym udał się w stronę windy. W chwili gdy detektyw wsiadł już do windy, spostrzegł w halu mezczyznę, który od samej ambasady śledził każdy jego krok.
Detektyw domyślił się, że śledzenie to ma beżpośredni związek z listem, jaki otrzymał wsiadając z miss Mary do samochodu. Domyślił się również, że przeciwnicy jego wiedzą już o rozmowie, jaką miał z ambasadorem po powrocie z wycieczki do Wilanowa.
— A zatem — rozumował szybko — człowiek, który mnie śledzi, spełnością ma pewne plany.
Detektyw przypomniał sobie treść owe go listu. „Jeśli w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie wyjedzie pan z portem do Anglii i nie przestanie się interesować wiadomą sprawą — zostanie pan usunięty”.
Mac Gracy szybko powiązał ze sobą treść listu i fakt śledzenia go przez owego mezczyznę